



Rok XV Nr 11/176

LISTOPAD 2012

Głos

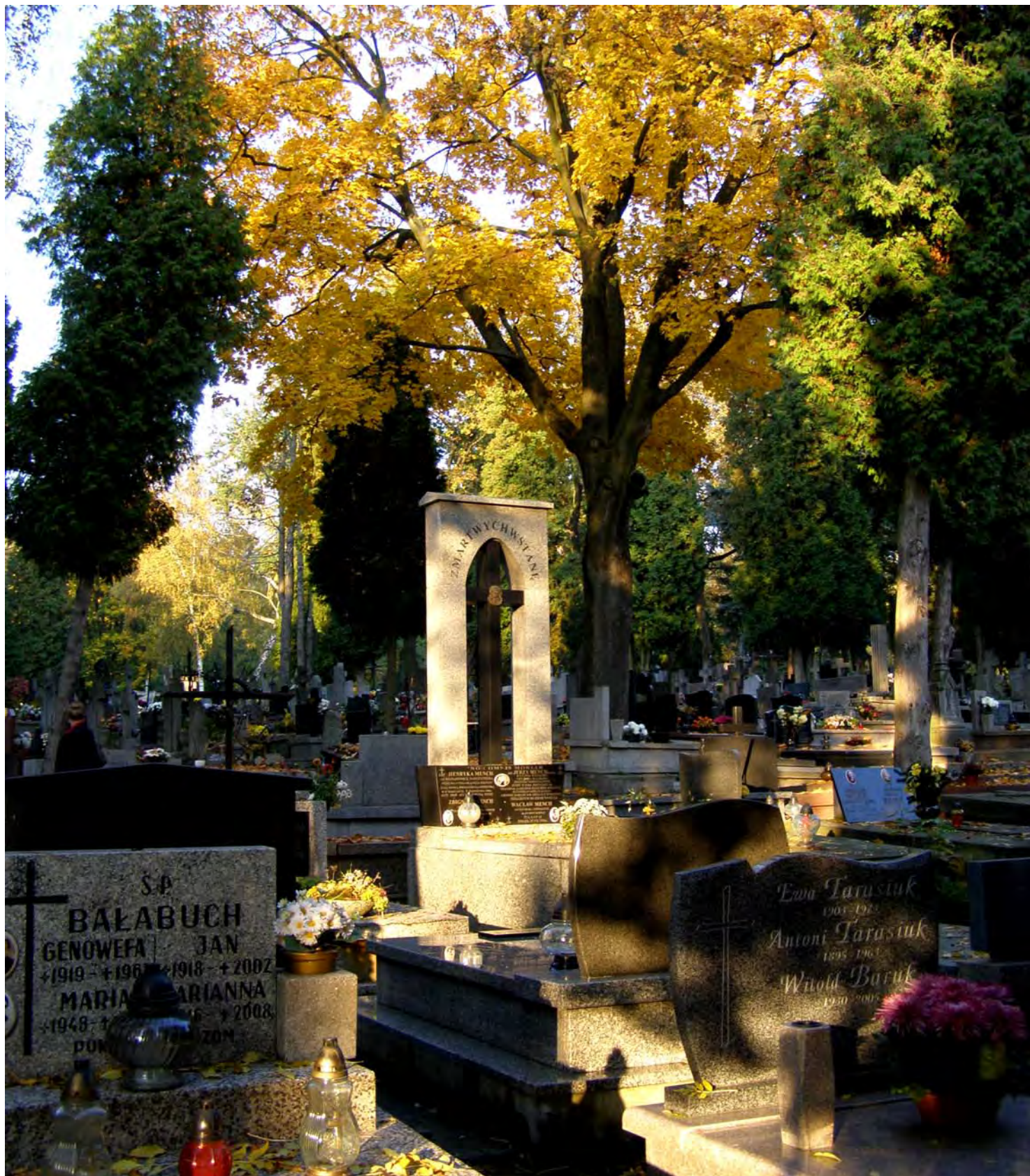
św. Antoniego

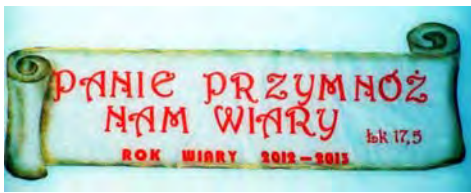
Miesięcznik parafii p.w. św. Antoniego Padewskiego w Lublinie
www.antoni.kuria.lublin.pl

MOTTO MIESIĄCA

Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce.

J 14,1-2





ROZPOCZĘCIE ROKU WIARY 11.10.2012



RÓŻANIEC FATIMSKI - 16.10.2012





DAJ NAM ŚMIERĆ SZCZĘŚLIWĄ

tekst

EWA KAMIŃSKA

Pamiętam rozmowę sprzed kilku lat z Ojcem Józefem Szczywą o śmierci. Opowiadał, jak wracał kiedyś do Lublina i za Nałęczowem zobaczył wypadek, który miała kobieta prowadząca samochód. Ojciec Józef wysiadł ze swojego samochodu chcąc udzielić rozgrzeszenia. Niestety kobieta już nie żyła. Kolejne samochody się zatrzymywały, przyjechała karetka pogotowia i policja. Jedna ze stojących osób powiedziała: *Czy ta pani była przygotowana na śmierć? Bo ja jestem przygotowana na nią.* Można pozazdrościć tej pewności i dojrzałości.

Przypomina mi się opowiadanie o św. Dominiku Savio, który na pytanie, co zrobiłby, gdyby się dowiedział, że zaraz umrze, odpowiedział, że dalej grałby w piłkę, jak w tej chwili. Tak może powiedzieć ktoś, dla kogo śmierć nie jest zaskoczeniem i który pragnie spotkania z Bogiem.

Św. Franciszek w Regule FZŚ ostrzega: *gdziekolwiek, kiedykolwiek i w jakikolwiek sposób umiera człowiek w śmiertelnym grzechu bez pokuty i zadośćuczynienia, jeśli może zadośćuczynić, a nie czyni tego, szatan porwa jego duszę z jego ciała z takim uciśkiem i męką, o jakich nikt wiedzieć nie może, o ile tego nie doznaje.*

Rok Wiary, który się rozpoczął, ma nam uświadomić – może kolejny raz – w jakiej jesteśmy relacji wobec Boga, Kim on dla nas jest, czy nasze życie jest zgodne z tym, w co wierzymy, czy praktykujemy przykazania Boże.

Św. Łotr wszedł do nieba dzięki głębokiemu aktowi żalu doskonałego, gdy prosił: *Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa. Jezus*

mu odpowiedział: (...) Dziś ze Mną będziesz w raju. (Łk 23,35-43).

Miłosierdzie Boże jest nieogarnione. Ufamy, że dzięki niemu wiele dusz, nawet oddalonych od wiary, w ostatniej sekundzie życia znajduje w nim ratunek. Nie zwalnia nas to od postawy czujności.

W Ewangelii czytamy: *A to rozumieście, że gdyby gospodarz wiedział, o której godzinie złodziej ma przyjść, nie pozwoliłby włamać się do swego domu. Wy też bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie (Łk 12 39-40).* Tylko niektórzy mają tę łaskę, że znają datę swojej śmierci. *Czuwajcie i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli stanąć przed Synem Człowieczym (Łk 21-36).*

Niedawno zmarł brat mojej koleżanki. Miał 70 lat. W niedzielę wieczorem poczuł się źle, dopiero co przeszedł infekcję wirusową. Gdy siostra zasugerowała mu, żeby wezwać księdza z namaszczeniem chorych, odparł, że jeszcze nie wybiera się umierać. W poniedziałek o 9.00 rano było już tak źle, że trzeba było wezwać karetkę. Przewieziono go do szpitala, a o 13.00 nastąpiła śmierć.

W modlitwie brewiarzowej na zakończenie dnia (Kompleta) prosimy: *Noc spokojną i śmierć szczęśliwą niech nam da Bóg Wszechmogący: Ojciec i Syn, i Duch Święty.*

Najświętsza Maryja Panna jest orędowniczką w godzinie śmierci. Do Niej zwracamy się: *Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinie naszej śmierci.*

Módlmy się, by w chwili, gdy będzie już ta godzina śmierci, przyszła Maryja ze św. Józefem – patronem dobrej śmierci, aby nas zaprowadzić do Swojego Syna Jezusa Chrystusa.

KALENDARIUM

1 listopada – Wszystkich Świętych

W Uroczystość Wszystkich Świętych Kościół cieszy się z faktu, że bardzo wielu zmarłych przebywa u Boga w niebie. To dla chrześcijan jeden z najbardziej radosnych dni. Kościół oddaje chwałę wszystkim świętym, oficjalnie uznanym i tym nieznanym z imienia. Dzień 1 listopada przypomina prawdę o powszechnym powołaniu do świętości. Początki święta sięgają IV w. Papież Bonifacy IV w VII wieku poświęcił dawny Panteon w Rzymie i uczynił go kościołem ku czci Bogurodzicy oraz wszystkich Męczenników. Czczono wtedy jedynie Maryję i męczenników. Papież Grzegorz IV w 835 r. postanowił, że będzie to Uroczystość Wszystkich Świętych. Obchody przeniesiono z 13 maja na 1 listopada.

2 listopada – Dzień Zaduszny

Ten dzień poświęcony jest modlitwom za osoby zmarłe, oczekujące na ostateczne pojednanie się z Bogiem. Już w Starym Testamencie znajdują się wzmianki o zapisywaniu w specjalnych księgach imion osób zmarłych. Wielkim orędownikiem i kontynuatorem tej tradycji był Odilon benedyktyński opat z Cluny (Francja). W dawnych czasach wierni starali się nieść pomoc duszom cierpiącym w czyśćcu poprzez modlitwy i jałmużny dla ubogich. Do dzisiaj przetrwał zwyczaj nawiedzania w tym dniu grobów, zapalania świec. Zachował się też zwyczaj modlitwy i składania ofiar pieniężnych w parafiach za dusze zmarłych, tzw. *Wypominki*.

W dniach 1-8 listopada za nawiedzenie cmentarza i modlitwę za zmarłych można uzyskać i ofiarować za nich odpust zupełny pod zwykłymi warunkami – sakramentalna spowiedź, Komunia Święta i modlitwa w intencjach Ojca Świętego. W inne dni odpust jest częstkowy.

4 listopada – Św. Karola Boromeusza, biskupa (1538-1584), patrona Jana Pawła II

W 23 roku życia został mianowany kardynałem i arcybiskupem Mediolanu. Współpracując z wujem, papieżem Piussem IV, doprowadził do końca Sobór Trydencki. Uchwały Soboru wprowadził w swej diecezji. Założył pierwsze seminarium duchowne. Był hojny dla ubogich i sam żył bardzo skromnie. Podczas zarazy w Mediolanie ofiarnie niósł pomoc chorym. Beatyfikowany został w 1602 roku, a kanonizowany w 1610.

Pamiętajmy w tym dniu o modlitwie w intencji kanonizacji błogosławionego Jana Pawła II.



5 listopada - Św. Zachariasza i św. Elżbiety

Zachariasz był kapłanem, ojcem Jana Chrzciciela. Kiedy składał w świątyni ofiarę, ukazał mu się anioł i przepowiedział, że jego żona Elżbieta mimo podeszłego wieku urodzi syna. Z powodu niedowierzania Bóg odebrał mu mowę. Odzyskał ją dopiero przy obrzezaniu syna, gdy napisał na tabliczce jego imię – Jan. Kiedy Maryja dowiedziała się, że św. Elżbieta jest w stanie błogosławionym, odwiedziła ją niezwłocznie. Św. Elżbieta za natchnieniem Ducha Świętego poznała w niej Matkę Boga.



11 listopada – św. Marcina z Tours (316/317?-397)

Mając 15 lat wstąpił do armii Konstancjusza II. Żebrakowi proszącemu o jałmużnę u bram miasta Amiens oddał połowę swej opończy. Następnej nocy ukazał mu się Chrystus odziany w ten płaszcz. Pod wpływem tego wydarzenia przyjął chrzest i opuścił wojsko. Został uczniem św. Hilarego, biskupa Poitiers. Potem osiadł jako pustelnik na wysepce w pobliżu Genui. W 361 r. założył pierwszy klasztor w Galii. Dziesięć lat później wybrano go na biskupa Tours. Prowadził surowe życie, budząc sprzeciw okolicznych biskupów. Klasztory, które zakładał, łączyły koncepcję życia mniszego z pracą misyjną. Zmarł podczas podróży duszpasterskiej.

opracowanie

Ewa i Tomasz Kamiński

We wtorek 16 października przybył o godz. 18.00 nasz Rodak ks. Bp Artur Miziński, by przewodniczyć Mszy św. z okazji 34. rocznicy wyboru bł. Jana Pawła II na Stolicę Piotrową i poświęcić jemu dedykowany ołtarz papieski. Uroczystość odbyła się na początku Roku Wiary rozpoczętego 11 października przez Ojca Świętego Benedykta XVI w 50. rocznicę otwarcia Soboru Watykańskiego II oraz 20. rocznicę ogłoszenia przez Jana Pawła II Katechizmu Kościoła Katolickiego.

W homilii bp Artur Miziński, mówiąc o Roku Wiary, przypomniał słowa Benedykta XVI: „Będzie to czas łaski i zaangażowania w coraz pełniejsze nawrócenie do Boga, aby umocnić naszą wiarę w Niego i głosić Go z radością człowiekowi naszych czasów”. (...) „Podwoje wiary są dla nas zawsze otwarte. Wprowadzają nas one do życia w komunii z Bogiem i pozwalają wejść do Jego Kościoła”. (...) „Musimy na nowo odkryć smak karmienia się słowem Bożym, wiernie przekazywanym przez Kościół i Chlebem życia, danymi jako wsparcie tym,

którzy są Jego uczniami. Nauczanie Jezusa, w rzeczywistości nadal rozbrzmiewa w naszych dniach”.

„Każda liturgia Mszy św. – powiedział ks. Bp Artur Miziński – jest szczególnym czasem łaski, kiedy rozbrzmiewa w naszych sercach Słowo Boże – Słowo Jezusa Chrystusa, które winniśmy przyjąć i (...) wypełniać w życiu. Uczą nas tego Najświętsza Maryja Panna, która rozważała w sercu słowa powiedziane Jej przez Boga. Uczą nas tego święci (...), uczy nas tego bł. Jan Paweł II. (...) Wierzyć w Boga, to nie tylko przyjąć, że Bóg istnieje. Wierzyć w Boga, to także uwierzyć Bogu – wierzyć w to, co objawił, nie tylko przyjąć pewien zespół prawd objawionych, ale uwierzyć w Jego nieskończoną miłość objawioną w Jego Synu Jezusie Chrystusie. Więcej, wierzyć w Boga, to spotkać Go – Boga żywego, obecnego, działającego (...) w naszych czasach, w naszym życiu. Wierzyć w Boga, to zaufać Mu, przylgnąć do Niego, przyjąć Jego naukę i najpełniej w Jego Słowie, które stało się Ciałem w Jezusie Chrystusie. (...) w oparciu o autorytet objawiającego się Boga. Bo któż pełniej zna Prawdę niż Bóg”.

Bp Artur zauważył, że wiara jest z



Bp Artur Miziński święci ołtarz bł. Jana Pawła



ŚWIĘTO PATRONALNE SIÓSTR BETANEK

W niedzielę 25 listopada w Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata przypada święto patronalne Zgromadzenia Sióstr Rodziny Betańskiej.

Z tej okazji naszym Siostrom Betankom: s. Judycie, s. Reginie, s. Konstancji i s. Augustynie składamy najserdeczniejsze życzenia zdrowia, sił i wytrwałości w pracy zakonnej.

Niech Chrystus Król obdarza całe Zgromadzenie wszelkimi łaskami, a Matka Boża i św. Antoni wstawiają się u Boga za wszystkimi Siostrami. Dziękujemy serdecznie za ofiarną posługę w naszej parafii, za uśmiech, życzliwość i dobroć.

ŻYCZENIA

Naszemu Drogiemu Księdzu Andrzejowi Karpowi z okazji Imienin składamy najserdeczniejsze życzenia zdrowia i wszelkich łask Bożych.

Niech Maryja, św. Andrzej i nasz Patron św. Antoni otaczają Księdza swoją opieką. Dziękujemy za trud posługi duszpasterskiej i wszelkie dobro.

jednej strony łaską – Bożym darem dla każdego. Z drugiej jest dobrowolnym i całkowitym powierzeniem się człowieka Bogu. Wiara, to odpowiedź człowieka na Boże Objawienie. Wiara nie jest jednak wartością stałą i nienaruszalną. Podlega ustawicznym zmianom i powinna ulegać nieustannemu rozwojowi i potwierdzaniu poprzez świadectwa życia.

„Aby móc świadczyć o Chrystusie w świecie z całą mocą naszej wiary potrzebujemy jej nieustannego ożywiania. Takie zadanie ma przed sobą rozpoczęty Rok Wiary. Już samo jego logo jest bardzo wymowne. Przystawia łoż, która symbolizuje Kościół a jej żagiel, to hostia. Symbolizuje ona obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. To On daje szczególną moc, która pozwala łożi Kościoła płynąć do wyznaczonego celu, pokonując wszelkie przeszkody. Chrystus obecny w łożi Kościoła pokazuje priorytety w przeżywaniu Roku Wiary. (...) Ten Rok ma rozbudzać w wiernych pragnienia ucyenia z Chrystusem przez adorację oraz uczestnictwo w życiu sakramentalnym. To stąd płynie siła umożliwiająca dawanie świadectwa o Chrystusie w życiu codziennym. Dlatego troska o rozwój adoracji należy do ważnych kierunków działania w kolejnych tygodniach i miesiącach Roku Wiary. (...)

Powszechnie zauważa się kryzys życia duchowego i religijnego. Trzeba ponownie odkryć i przestudiować treści wiary, które znajdują się w Piśmie Świętym, a do których komentarz dają dokumenty Soboru Watykańskiego II (...) i które wyjaśnia Katechizm Kościoła Katolickiego. Papież zachęca, aby ten rok rozbudził w każdym wierzącym aspirację do wyznawania wiary w jej pełni i z odnowionym przekonaniem, z ufnością i nadzieją, by bardziej celebrować wiarę w liturgii, szczególnie w Eucharystii. Te najbliższe miesiące w kontekście tematu wiary mają skłonić niewierzących do refleksji, dlaczego warto wierzyć, zachęcić „letnich” wiernych do pogłębienia więzi z Chrystusem, a zaangażowanych w wiarę pobudzić do jeszcze wiarygodniejszego świadczenia wobec bliźnich, że Bóg nas kocha i dlatego zaprasza nas do kroczenia z Nim, by w przyszłości cieszyć się radością nieba”.

Bp Artur przypomniał znaczenie Dnia Papieskiego, który w tym roku upłynął pod hasłem *Jan Paweł II – Papież Rodziny*. „Ciągłe trzeba wracać do niewyczerpalnego wręcz dziedzictwa nauczania i świadectwa osoby Błogosławionego Jana Pawła II. W 34. rocznicę jego wyboru na Stolicę Piotrową chcemy to czynić, chcemy wracać do jego nauczania” – podkreślił. „Naszą celebracją kontynuujemy niejako obchody Dnia Papieskiego i chcemy upamiętnić kolejną rocznicę jego wyboru na Stolicę Piotrową poprzez naszą modlitwę i przez poświęcenie tego pięknego ołtarza jemu dedykowanego. (...) Przypominamy słowa

zachęcające nas do budowy żywych pomników, w formie konkretnych postaw niosących innym miłość i nadzieję. Dlatego modląc się przed tym ołtarzem podejmujemy często zobowiązania, by być świadkami wiary dojrzałej, w naszych rodzinach, środowiskach, miejscach pracy. (...)

Papież zawsze z wielką troską myślał i nauczał o rodzinie. Miał świadomość, że to właśnie w rodzinie kształtują się najważniejsze dla człowieka wartości i postawy. Tu też kształtuje się wiara człowieka. Papież pisał: *Pośród (...) wielu dróg rodzina jest drogą pierwszą i z wielu względów najważniejszą. Jest drogą powszechną, pozostając za każdym razem drogą szczególną, jedyną i niepowtarzalną, tak jak niepowtarzalny jest każdy człowiek. Rodzina jest tą drogą, od której nie może on się odłączyć. (...)* Warto dzisiaj sięgać do tych słów i wbrew wszelkim medialnie nagłaśnianym teoriom bronić świętości rodziny, jej prawa do istnienia, wyjątkowości, bronić prawa do wychowywania katolickiego w rodzinie, które potem będzie przedłużone w szkołach, na uniwersytetach i innych środowiskach.

Bł. Jan Paweł II nieustannie podkreślał, że rodzina to największy skarb. Jest szkołą cnót społecznych, stanowiących o życiu i postępie społecznym. Jak trudno dziś zrozumieć, że ci którzy mają dbać o dobro narodu, występują przeciwko rodzinie, podcinając korzenie drzewa, na którym wszyscy jesteśmy i czerpiemy życiodajne soki.

W Liście na XVIII Międzynarodowy Kongres Rodziny w 1994 r. napisał m.in. następujące słowa: *„Rodzina jest prawdziwym fundamentem społeczeństwa i stanowi jedno z najcenniejszych dóbr ludzkości. Jest środowiskiem posiadającym najlepsze warunki do przekazywania wartości religijnych i kulturowych, które pomagają człowiekowi w ukształtowaniu własnej tożsamości. Dzisiaj instytucja rodziny przeżywa kryzys i jest także narażona na liczne niebezpieczeństwa, których celem jest pomniejszenie jej świętej godności i jej szczególnego znaczenia, jakie posiada w Kościele i społeczeństwie. Potrzeba więc odważnej i ofiarnej współpracy wszystkich ludzi dobrej woli, aby rodzinie współczesnej pomóc odkryć piękno i wielkość jej powołania: powołania do miłości i służby życiu.*

Rodzina jest dla nas wszystkich nie tylko wielkim darem, ale i zadaniem. Właściwe wypełnianie powinności rodzicielskich owocuje przyjęciem podobnego scenariusza opieki i wychowania na kolejne pokolenie. Owocuje harmonią i życiem według wartości. Owocuje życiem z Bogiem. Kryzys wiary, to przede wszystkim kryzys rodziny, kryzys odpowiedzialnych postaw. Jeśli dziecko w rodzinie nie słyszy o pew-

(Ciąg dalszy na stronie 6)

KALENDARIUM

11 listopada – Święto Niepodległości

10 listopada 1918 roku do kraju wrócił Józef Piłsudski, który od lipca 1917 r. internowany był przez Niemców w Magdeburgu. 11 listopada Rada Regencyjna przekazała mu naczelne dowództwo polskich sił zbrojnych. W Warszawie rozpoczęło się, trwające już w innych miastach, rozbrajanie wojsk okupacyjnych. Ten dzień przyjęto jako datę odzyskania niepodległości przez Polskę po 123 latach zaborów. 11 listopada został ustanowiony polskim świętem narodowym w 1937 r. Oficjalnie pozostawał świętem państwowym do roku 1944. W roku 1945 komunistyczne władze PRL jako święto państwowe ustanowiły dzień 22 lipca. Święto Niepodległości (obchodzone 11 listopada) zostało przywrócone przez Sejm RP dopiero w 1989 roku.

13 listopada - Świętych: Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka, Krystyna (+ 1003)

Benedykt i Jan byli włoskimi zakonnikami. Na prośbę Brunona z Kwerfurtu zdecydowali się na wyjazd do Polski. Po przybyciu na dwór Bolesława Chrobrego i założeniu pustelni na terenie, który im podarował (teren dzisiejszego Wojciechowa pod Międzyrzeczem), dołączyli do nich Polacy, rodzeni bracia Mateusz i Izaak oraz Krystyn, klasztorny sługa. W nocy z 10 na 11 listopada 1003 r. zostali napadnięci przez zbrojnych i zamordowani. „Żywot pięciu braci męczenników” napisał Brunon z Kwerfurtu w 1006 r. Są to pierwsi męczennicy polscy. Do chwały ołtarzy wyniósł ich Jan XVIII.

18 listopada – Bł. Karoliny Kózkówny (1898 - 1914)

Mieszkała w podtarnowskiej wsi Wał-Ruda, gdzie rodzice posiadali niewielkie gospodarstwo. Była prostą, religijną i pracowitą dziewczyną. Zginęła na początku I wojny światowej, kiedy carski żołnierz uprowadził ją przemocą i bestialsko zamordował, gdy broniła się, pragnąc zachować dziewictwo. Jan Paweł II beatyfikował ją w 1987 r. w Tarnowie.

KALENDARIUM

21 listopada – Ofiarowanie Najświętszej Maryi Panny

W dawnych czasach istniał wśród Żydów zwyczaj religijny polegający na tym, że dzieci nawet jeszcze nie narodzone ofiarowywano służbie Bożej. Dziecko, zanim ukończyło piąty rok życia, zabierano do świątyni w Jerozolimie i oddawano kapłanowi, który ofiarowywał je Panu. Czasami pozostawało ono w świątyni dłużej, wychowywało się tam, uczyło służby dla sanktuarium, pomagało wykonywać szaty liturgiczne, asystowało przy nabożeństwach. Protoewangelia Jakuba z III w. mówi, że Maryję ofiarowano na służbę w świątyni, kiedy miała trzy lata. Od VI w. święto obchodzono w Jerozolimie. Na Zachodzie od czasów wypraw krzyżowych.

22 listopada – Św. Cecylii (II - III w.)

To jedna z najsłynniejszych męczennic Kościoła Rzymskiego. Według tradycji złożyła ślub czystości, jednak zmuszono ją do małżeństwa z poganinem Walerianem. Św. Cecylia pozyskała dla Chrystusa męża i jego brata Tyburcjusza. Razem z nimi poniosła męczeńską śmierć przez ścięcie mieczem.

25 listopada – Chrystusa Króla Wszechświata

Dla Chrystusa ważne jest przede wszystkim królowanie w sercu człowieka. Jezus chce, by było ono zjednoczone z Jego Sercem. Podstawę do udziału w Królestwie Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata, daje miłość miłosierna. Każdy, kto się pochyla nad człowiekiem potrzebującym, samotnym, ubogim, nieszczęśliwym, odrzuconym, czyni to dla samego Chrystusa.

W tym dniu swoje święto patronalne obchodzi m.in. Akcja Katolicka, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży i Zgromadzenie Sióstr Rodziny Betańskiej.

30 listopada - Św. Andrzeja (+ ok. 70)

Pochodził z Betsaidy. Był bratem św. Piotra. Był pierwszym powołanym przez Jezusa na apostoła. Należał do Jego najbliższego otoczenia. Był świadkiem cudu w Kanie i cudownego rozmnożenia chleba. Po Zesłaniu Ducha Świętego według apokryfów miał pracować w Foncie i Bitynii oraz w Tracji, Scytii i Grecji, gdzie w Patras został ukrzyżowany głową w dół na krzyżu w kształcie litery X.

(Ciąg dalszy ze strony 5)

Karmić się Słowem Bożym

nych prawdach i wartościach, nie widzi w postawie rodziców określonych zachowań, które są dobre i szlachetne, trudno mu te postawy przyjąć w życiu młodzieńczym i dorosłym. Rodzi się bunt, zniechęcenie, na co mają dodatkowo wpływ środki społecznego przekazu, które (...) nierozdanie proponują to, co łatwe, wygodne, co służy tylko użyciu (...) bez myślenia o darze z siebie, o ofierze, postawie służby, miłości, bez myślenia, że życie nie kończy się tylko na ziemi, ale jest przedsiönkiem nieba. (...) Nasze życie wiary rozpoczyna się w podstawowym środowisku, jakim jest rodzina, której dopiero na pewnym etapie życia dziecka przychodzi z pomocą Kościół i szkoła. O tym nie mogą zapomnieć dzisiejsi rodzice, którzy są pierwszymi katechetami, nauczycielami i świadkami wiary dla swoich dzieci.

Kościół w Roku Wiary eksponuje trzy księgi: Biblię, Dokumenty Soboru Watykańskiego II i Katechizm Kościoła Katolickiego. Niech one staną się przedmiotem zainteresowania w naszych rodzinach. Niech znajdzie się czas na wspólną modlitwę rodzinną, by odmówić uroczyste Wyznanie wiary,

niech znajdzie się czas na przeczytanie fragmentu Ewangelii i rozmowę o tym, co przeczytaliśmy. Niech potem znajdzie się czas na dopełnienie przez wyjaśnienie treści w oparciu o Katechizm.

Prosimy dzisiaj z ufnością Boga o światło Ducha Świętego we wszystkich dobrych poczynaniach. Prosimy, by ten, przed kilku dniami rozpoczęty Rok Wiary, był dobrym czasem, w którym odkrywać będziemy piękno naszej wiary i wielkość kochającego nas Boga. Niech ten błogosławiony czas czyni nas ludźmi mądrzejszymi i lepszymi. A w tej twórczej, pięknej pracy niech nam zawsze towarzyszy Boże błogosławieństwo. Amen”.

Pod koniec Eucharystii bp Artur Miziński dokonał poświęcenia lilii, witraży z 12 apostołami i nowego ołtarza bł. Jana Pawła II. Ks. Proboszcz Stanisław Róg dziękował ks. Biskupowi za przewodniczenie Mszy św. Złożył też gorące podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do powstania ołtarza – wszystkim ofiarodawcom, pani Marii Tomaszek ze Świdnika, która namalowała obraz bł. Jana Pawła II oraz projektantowi ołtarza panu Sylwestrowi Pucykowi, który wraz z panem Eugeniuszem Kwiatkowskim przez kilka miesięcy budował nowy ołtarz.

TRUD BYCIA CHRZEŚCIJANINEM

tekst

Magda Michoń

W Kościele Katolickim rozpoczął się Rok Wiary. W tym szczególnym czasie każdy człowiek, który uważa się za chrześcijanina, powinien poświęcić uwagę kondycji swojego ducha, wejść w głąb swoich relacji z Panem Bogiem, z Kościołem, z drugim człowiekiem. Trzeba zobaczyć, czy czegoś nie brakuje, czy może potrzeba wielkiego „remontu”, by móc cokolwiek odnaleźć.

Trudno jest samemu utrzymać łąskę wiary. Bez Jezusa nie jest to możliwe, gdyż wiara w Jego Boską naturę jest rdzeniem całego podłoża jej wyznawania. Dzisiaj trudniej jest człowiekowi odpowiednio zadbać o dojrzałość swojego ducha, nie jest prosto okazać poprzez małe gesty (np. znak krzyża przed jedzeniem) chwałę Panu Bogu przebywając pośród ludzi o różnorodnych poglądach. Potrzeba pełnego, prawdziwego poczucia wolności i pewności wobec wiary, jaką posiadamy.

Być chrześcijaninem, to przyoblec się w Chrystusa. Trwać mocno w wierze, która staje się fundamentem życia. Chrześcijanin, który codziennie utwierdza głębię swojej wiary ziarnem Słowa Bożego, w czasie kryzysu, w czasie

„burzy” mocno będzie stał na swoim fundamencie.

Środki masowego przekazu, osoby mające wpływ na wybory podejmowane przez człowieka, nie mogą w negatywnym świetle przedstawiać wiary chrześcijańskiej jako ciemnoty, nie powinny odciągać od Boga, jest to bowiem osobiste przymierze każdego człowieka ze stwórcą, które Chrystus przypieczętował swoją krwią. Jednak Kościół był, jest i będzie prześladowany. „Jeżeli was świat nienawidzi, wiedźcie, że Mnie pierwaj znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat by was kochał, jako swoją własność. Ale ponieważ nie jesteście ze świata, bo Ja was wybrałem sobie ze świata, dlatego świat was nienawidzi. Pamiętajcie na słowo, które do was powiedziałem: Sługa nie jest większy od swego pana. Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować” (J 15, 18). Chrześcijanin nie ostoi się w tej walce, jeżeli jego wiara jest tylko powierzchowna. Wicher nienawiści, zła oraz zemsty zmiecie go jak pył. Musi więc być mocno zakorzeniony w Chrystusie. Dosadnie mówiąc, wryty w Niego, w Jego miłość i posłuszeństwo. Tylko z takim podejściem osoba wierząca może podolać ciężkiemu wyzwaniu, jakim jest wierność Chrystusowi.



PANIE PRZYMNOŻ NAM WIARY

UWIERZYĆ NA NOWO

Dziś rozpoczęliśmy pierwszy dzień niezwykle wyjątkowego wydarzenia, jakim jest w Kościele Katolickim Rok Wiary. Właśnie ten dzień wybrał Ojciec Święty Benedykt XVI, bo przed 50 laty rozpoczął się wtedy Sobór Watykański II. Ten Sobór, jak przypomniał obecny papież, nie nowego nie wniósł w Ewangelię, ale chciał pomóc współczesnemu człowiekowi zrozumieć i przyjąć naukę Chrystusa, i uznać Jezusa za jedynego Pana i Boga. Bo nie jest to ani proste, ani łatwe. Tylu ludzi odchodzi przecież od Boga i mam tu na myśli naszą najbliższą rzeczywistość – parafię, kłatkę schodową, nawet rodzinę. Tak wielu ludzi żyje, jakby Boga nie było. To jest współczesne pogaństwo.

Dlatego Kościół wychodzi naprzeciw tym problemom i pragnie pomóc człowiekowi, by na nowo uwierzył i przyjął Jezusa Chrystusa jako jedynego Pana i Zbawcę. Nazywamy to nową ewangelizacją. Stąd właśnie Rok Wiary. Bo wszystko od wiary się zaczyna. Wiara rodzi miłość, a miłość, jak mawiała bł. Matka Teresa z Kalkuty, rodzi służbę, pokój i radość. (...) A rozwój wiary rodzi się z modlitwy. (...) Wiare można łatwo stracić, wystarczy przestać się modlić. Szatan, aby nas pokonać, pracuje nad jednym – abyśmy się przestali modlić. (...) Reszta pójdzie jak z płatka.

Wiara, którą pogłębimy w

cyklu homilii związanych z Rokiem Wiary
Ks. Prałat Marian Matusik

tym roku, taką mamy nadzieję, będzie nas zobowiązywała do tego, byśmy stawali się żywym znakiem obecności Jezusa Zmartwychwstałego w świecie. (...) Rok Wiary ma być radośnym odkrywaniem wiary i żywym świadectwem dzielenia się wiarą. Dla chrześcijanina bowiem wiara jest najdroższym skarbem. (...) W ateistycznych mediach słyszymy ciągle, że wiara jest przeżytkiem i powinna zostać złożona do lamusa. A w ciągu całego pontyfikatu bł. Jana Pawła II na świecie przybyło 320 milionów katolików. Wiara się rozszerza. (...) Wiary nie da się utrzymać bez wspólnoty. Stąd to piękne hasło: Kościół naszym domem. Kościół to Eucharystia, która powinna stanowić centrum modlitwy. Dlatego prosimy Boga: *Panie, przymnoż nam wiary.*

11.10.2012 r.

NIE STARACIĆ WIARY

Człowiek może stracić majątek, może stracić bliską osobę. Jest to wielka tragedia. Jednak największą tragedią jest, gdy straci wiare, bo wtedy traci wszystko!

Kiedyś byłem w pięknej Katedrze we Francji. Świątynia była pełna ludzi zwiedzających i podziwiających niezwykle jej wnętrze. W bocznej kaplicy wystawiony był Najświętszy

Sakrament. Oprócz mnie nie było nikogo, kto by adorował Pana Jezusa, choć przez krótką chwilę. Owszem, niektórzy zagłądali do kaplicy, ale szybko się wycofywali. Pomyślałem sobie, jak biedni są ci ludzie. Zaopatrzeni w dobra materialne, które pozwalały na podróże i komfortowy tryb życia, nie dostrzegali tego, co było najistotniejsze – obecności Boga. Mimo przeszłego wieku, żyli tak, jakby mieli żyć wiecznie lub tak, jakby Boga nie było.

A tak łatwo stracić wiarę, tę nić łączącą nas z Bogiem. Wystarczy przykład z pajęczkiem, który pracowicie buduje swój dom – pajęczynę - dającą mu bezpieczeństwo i pokarm, poprzez muszki wpadające w siatkę nitki. Ale któregoś dnia pajęczek przez pomyłkę usunął najważniejszą nić, która powstrzymywała tę misterną sieć. My również możemy stracić więź z Bogiem poprzez grzech. Ale możemy ją szybko odzyskać przez korzystanie z sakramentu pojednania.

Kto straci wiarę, traci wszystko! Dlatego prosimy Boga: *Panie, przymnoż nam wiary.*

15.10.2012 r.

POWOŁANI

Dzisiejsza Ewangelia wg św. Łukasza 10,1-9, której treścią jest rozesłanie przez Pana 72 uczniów, by głosili dobrą nowinę, skierowana jest do ludzi wiary.



Św. Łukasz w Dziejach Apostolskich mówi o nich, że mieli jedno serce i jednego ducha. „Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących...” (Dz 4,32a). Nie było wśród nich podziałów.

Rok Wiary to pielgrzymowanie do Pana Boga. Wszyscy powołani są na drogę, by pracować dla chwały Bożej. Ważne jest, by inni widzieli w nas Chrystusa. Na tej drodze umocnieniem jest uczestnictwo, jeśli jest to możliwe, w codziennej Eucharystii, karmienie się Słowem Bożym, sięganie do Katechizmu Kościoła Katolickiego. Rok Wiary to rozpoczęcie jakby nowego życia, to przyłgnięcie do Pana Boga, to bycie wiarygodnym świadkiem Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego.

Dlatego prosimy Boga: *Panie, przymnoż nam wiary.*

18.10.2012 r.



ZWYCZAJNI NAUCZYCIELE WIARY WIARY

Papież Benedykt XVI ogłosił Rok Wiary. Bardzo słusznie, ponieważ wiele osób przeżywa kryzys, załamanie lub zanik wiary. Dlaczego tak się dzieje? Czy brak nam świadków wiary? Na pewno nie, tylko my naszą wiarą się nie dzielimy. Czasami niektórzy wręcz się wstydzą otwarcie przyznać, że wierzą w Boga. Pragniemy w najbliższym roku dać wszystkim chętnym czytelnikom *Głosu Św. Antoniego* możliwość by podzielili się swoim doświadczeniem wia-

tekst

S. Konstancja

ry. Kto z najbliższego otoczenia miał na nią wpływ, dzięki komu ta wiara mogła się rozwijać, wzrastać, a może odbudować się na nowo? Z pewnością tych zwyczajnych nauczycieli wiary jest w naszym otoczeniu bardzo wielu. To oni mają na naszą wiarę największy wpływ, czasami bardziej skuteczny niż zyciorysy wielkich, ale odległych nam świętych... Zachęcamy by swoje swia-

dektwa przekazywać do Redakcji naszej gazetki, aby nasza wiara mogła pomóc innym wzrastać w wierze.

Moim zwyczajnym Nauczycielem, a dokładniej Nauczycielką, jest moja Mama. Może to dziwne, że akurat ona, a nie jakiś ksiądz czy katechetka zawodowo związani z przekazywaniem wiary. Stało się tak, ponieważ jest najbliższą mi osobą, a tylko taka może być prawdziwym świadkiem wyznawanej wiary. Bo cóż to jest wiara? Dla mnie, to przyjęcie za prawdę czegoś,

czego nie widać, ale to istnieje. Bóg istnieje, chociaż Go nie widzimy... O Jego istnieniu świadczyło życie wielu ludzi. Dla mnie takim szczególnym, prawdziwym świadkiem była i jest nadal moja Mama. Dlaczego? Odkąd pamiętam to właśnie ona „pokazywała” mi swoim życiem to, że Bóg jest i mnie kocha. Prowadziła mnie już w przedszkolu na katechezę w salkach, pomagała pięknie kolorować obrazki, zabierała do kościoła...

Niedzielną Eucharystią,

(Ciąg dalszy na stronie 8)

(Ciąg dalszy ze strony 7)

ZWYCZAJNI NAUCZY- CIELE WIARY

odkąd sięgam pamięcią, zawsze miała w tym dniu szczególne miejsce w naszym domu. Mama nie zrażała się nigdy tym, że czasem byliśmy z moim młodszym bratem znużeni, niegrzeczni czy rozgadani. Z konsekwencją razem z nami uczestniczyła we Mszy św. Nic w niedzielę nie było ważniejszego w domu. Żaden film, spanie do południa, wyjazdy czy wyjścia do znajomych... Owszem, miały miejsce, ale to one były podporządkowane niedzielnej Eucharystii. Najgorsza pogoda nie była usprawiedliwieniem, by opuścić Mszę, a do kościoła miałam ok. 20 minut drogi. Będąc dzieckiem chodziłam do kościoła, bo chodzili rodzice, czasami wbrew mojej woli, bo mi się nie chciało, ale... przyszedł

czas, że sama tego obowiązku zaczęłam pilnować. Wyjeżdżając na kolonie, czy obozy, albo do rodziny (a mama mnie już nie pilnowała), miałam to *zakodowane*, że jak jest niedziela to trzeba pójść na Mszę. Nauczyła mnie, że gdy przyjeżdża się w jakieś nowe miejsce, należy poszukać najbliższego kościoła, by poznać rozkład niedzielnej Mszy. Tak potem układałam dzień, aby był czas na Eucharystię.

Dorastając zaczęłam doświadczać siły i pomocy Bożej płynącej z Eucharystii. Chodziłam nadal do kościoła, ale już z potrzeby serca. Nawet mieszkając w internacie, czy w akademiku, gdy nikt mnie tam nie pilnował, dbałam o udział w tej szczególnej modlitwie. Modlitwa nie usuwała kłopotów z mojego życia, ale dawała mi oparcie i siły do ich rozwiązywania. Zaczęłam uczęszczać na Eucharystię nawet w



tygodniu, chociaż takiego obowiązku nie ma. I tak jest do dzisiaj...

Jako siostra zakonna uczęszczam każdego dnia na Eucharystię, nie dlatego, że tak nakazują reguły. Po prostu potrzebuję tego codziennego spotkania z Bogiem. Tę potrzebę w sercu zaszczepiła mi moja Mama, za co jestem jej ogromnie wdzięczna. Miałam dużo szczęścia otrzymując taki dar od Pana Boga jak Ona. Nie nauczyłyby mnie tego żaden przepis, czy nawet nakaz.

Przekonało praktyczne życie wiarą. Prawdziwa wiara przejawia się nie w pięknych słowach, ale codziennych czynach, jest z nimi spójna. Skoro Bóg objawił, że chce być z nami, chce nas karmić Ciałem Jezusa i ja Mu wierzę to przekłada się to na konkretne czyny mój czynny udział we Mszy Świętej. Życzyłabym każdemu człowiekowi, aby miał wokół siebie takiego nauczyciela wiary, bo tylko taka wiara może być przekazywana dalej i wzrastać do pełni.



tekst

Kazimiera Flis

Październik, podobnie jak maj, poświęcony jest Matce Bożej czczonej szczególnie przez modlitwę różańcową. My Polacy znamy i doceniamy wartość i znaczenie tej modlitwy. Dlatego nasze intencje powierzamy Maryi przez Różaniec. Widzimy, jak do naszego kościoła przychodzą dorośli, młodzież i dzieci, by codziennie wspólnie uczestniczyć w modlitwie różańcowej prowadzonej przed wystawionym Najświętszym Sakramentem.

W tym roku październik okazał się wyjątkowy ze względu na różnego rodzaju uroczystości i wydarzenia. Dla naszej parafii odbyły się Rekolekcje Różańcowe prowadzone przez ks. Józefa Maciągę w dniach 5-7 października, niestety niewiele osób w nich uczestniczyło. Natomiast bardzo wielu parafian wzięło udział w Proce-

sji Różańcowej na ich zakończenie. Nastrój tego przemarszu podkreślały zapalone świece niesione przez modlących się ludzi.

W czwartek 11 października rozpoczął się w Kościele Katolickim Rok Wiary. W naszym kościele odbyła się w tym dniu o godz. 18.00 uroczysta Msza św. Rozpoczęła się odniesienia ksiąg Pisma Świętego, Katechizmu Kościoła Katolickiego i dokumentów Soboru Watykańskiego II. Zostały one umieszczone w odpowiednim miejscu na prezbiterium. Msza św. miała wyjątkowo odświętny charakter. Z okazji Roku Wiary można uzyskać różnego rodzaju specjalne odpusty. Papież Benedykt XVI zachęca też do odbywania pielgrzymek do ważnych miejsc świętych, szczególnie do Ziemi Świętej i innych sanktuariów, a także do miejsc, gdzie otrzymaliśmy sakrament Chrztu św. Ojciec Święty wzywa nas, abyśmy składa-

li świadectwo naszej wiary poprzez udział w dziele nowej ewangelizacji w codziennym życiu i pomagali odnaleźć Chrystusa szczególnie osobom zagubionym i wątpiącym, a także tym, którzy Go jeszcze nie znają. Rok Wiary jest także wspaniałą okazją do udzielania pomocy misjom. Właśnie taca zbierana w Dniu Misyjnym służy dziełu ewangelizacji krajów misyjnych. Nasze Kółko Różańcowe pw. św. Bernadetty postanowiło odpowiedzieć na apel bp. Jana Ozgi i wysłać do Kamerunu ofiarę 100 zł na zakup krzyży dla 10 rodzin. Tamtejsi mieszkańcy cierpią nie tylko z powodu głodu fizycznego, ale i duchowego. Zakup krzyża dla tamtejszych rodzin jest po prostu niemożliwy.

Kolejnym szczególnym dniem był 13 października, kiedy obchodziliśmy wspomnienie ostatnich objawień fatimskich. Po zakończeniu wieczornej Mszy św. odmalowaliśmy Różaniec z wznie-

sionymi rękami, śpiewając z pomocą organisty, p. Jacka kolejne rozważania. Na zakończenie ks. Łukasz Waś na zmianę z Ks. Proboszczem Stanisławem Rogiem udzielili każdemu indywidualnego błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Zwieńczeniem uroczystości była procesja z figurą Matki Bożej Fatimskiej, udekorowanej żywymi kwiatami, którą niosły członkinie kółek MB Różańcowej i MB Licheńskiej w otoczeniu członkin Żywego Różańca niosących zapalone świece. Modlitwy zakończył Apel Jasnogórski i pieśń *Bogurodzica*.

We wtorek 16 października odbyły się kolejne parafialne uroczystości. Bp Artur Miziński podczas Mszy św. poświęcił nowy ołtarz bł. Jana Pawła II, witraże 12 Apostołów i lilie św. Antoniego. Obszerne fragmenty jego homilii znajdują się w osobnym tekście.

Szczęść Boże!



BL. JAN PAWEŁ II PAPIEŻ RODZINY

tekst

S. Konstancja

Tegoroczny Dzień Papieski związany z naszym Ojcem Świętym obchodziliśmy pod hasłem: *Błogosławiony Jan Paweł II – Papież Rodziny*. Dobro każdej ludzkiej Rodziny leżało naszemu Papieżowi zawsze bardzo na sercu. W wielu wypowiedziach wskazywał na ogromną jej wartość, której nic nie zastąpi. Mówił, że *rodzina jest podstawową ludzką wspólnotą. Życzył wszystkim, by byli mocni dzięki zdrowym rodzinom, a te, aby były silne Bogiem*. Wiedział to, ponieważ sam doświadczył tylko przez krótki czas swojego życia, jakim bogactwem jest pełna Rodzina.

Z tej okazji przypomnijmy sobie, w jakiej rodzinie wzrastał mały Lolek, zanim został Papieżem i co nam na temat wartości rodziny pozostawił w swoich wypowiedziach.

Rodzicami Lolka byli: mama Emilia i tata Karol Wojtyła. Mama prowadziła dom i zajmowała się wychowywaniem dzieci, tato był emerytowanym wojskowym. Nasz papież przyszedł na świat w Wadowicach 18 maja 1920 r. w podkrakowskiej miejscowości. Tu też otrzymał sakrament chrztu świętego. Mały Lolek, wzrastał w atmosferze rodzinnego ciepła, otaczany matczyną miłością, ale jednocześnie wśród konkretnych wymagań ze strony taty, który wpajał mu zasady zdrowej pobożności. Lolek gorliwie naśladował swojego tatę w codziennej modlitwie. Głęboka wiara jak na jego 9 lat pomogła mu przyjąć tragiczną wiadomość o śmierci mamy – anioła dobroci. Od tam już tylko w towarzystwie taty i swojego starszego brata pokonywał codzienne trudności. Był wzorem dla kolegów, ale nie tylko gorliwie służył do Mszy świętej. Z ogromną radością i wzruszeniem przyjął po raz pierwszy Pana Jezusa do swojego serca. Potrafił też dzielnie bronić bramki przed golami przeciwników, ponieważ jak większość chłopców bardzo lubił piłkę nożną.

Mały Lolek wyrósł na mądrego Karola. Po wzorowo zdanej maturze został studentem polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tak zastała go II wojna światowa. Karol, dzięki Bożej Opatrzności przeżył okupację, ale musiał ciężko pracować. Po śmierci swojego taty postanowił zostać księdzem. Już jako kapłan bardzo chętnie spotykał się z młodzieżą. Poprzez wyjazdy nad jeziora i w góry starał się prowadzić ich do Boga, zachęcając by stawali się świętymi ludźmi.

Nastał najważniejszy dzień dla Kościoła w Polsce, ale i na całym świecie – **16 października 1978 r.** Po raz pierwszy Papieżem został Polak – Kardynał Karol Wojtyła. Teraz na dobre rozpoczęło się zmaganie Jana Pawła II z codziennością, która miała zaprowadzić go do Domu Ojca.

Rodzina: mama, tata, dzieci... Każdy chciałby wzrastać w poczuciu bezpieczeństwa, razem z rodzicami i swoim rodzeństwem. Każdemu z nas Jan Paweł II życzył *rozwoju w oparciu o nierozzerwalną więź małżonków – rodziców. Tego klimatu rodziny nic nie jest w stanie zastąpić*. Wskazywał na rolę poszczególnych rodziców. O kobiecie mówił tak: *Jest ona nade wszystko sercem wspólnoty rodzinnej. Ona daje życie – ona też pierwsza wychowuje. Mąż jednak ma ją wspomagać i dzielić systematycznie obowiązki rodzicielskie i wychowawcze. Jakże potrzeba tej kobieciej wrażliwości na sprawy Boże i ludzkie, aby nasze rodziny i cała społeczność wypełniała ciepło, życzliwość, pokój i radość*. Przypominał też, że słowa IV przykazania są skierowane do dzieci, do synów i córek. Mówią: *Czcij ojca swego i matkę swoją. Z równą siłą jednak odnoszą się do rodziców. Pamiętaj, abyś prawdziwie zasługiwał na tę cześć. Bądź godny imienia ojca, bądź godny imienia matki*.

Wiele miejsca Papież poświęcił małżeństwu. Pisał, że *u podstaw zdrowej rodziny leży nierozzerwalny sakrament małżeństwa, a Tym, który pomaga wytrwać w*

wierności jest Jezus Dobry Pasterz. (...) Sam sakrament zaś jest źródłem moralnej mocy dla przyszłych rodziców.

Rodzicom dawał konkretne wskazania: *Rodzina jest wielką radością. Rodzina jest wspólnotą świętą, złączoną przez miłość. Rodzina chrześcijańska, wierna sakramentowi małżeństwa ma być znakiem bezinteresownej miłości Boga do ludzi. Ta miłość Boga ma stanowić centrum rodziny i być jej fundamentem. Dzięki tej miłości rodzina powstaje, rozwija się, dojrzewa i staje się źródłem pokoju oraz szczęścia dla rodziców i dla dzieci. Jest prawdziwym źródłem życia i miłości*.

Wszystkich rodziców Jan Paweł II prosił: *Otoczcie dzieci ciepłem waszej rodzicielskiej miłości i dajcie im przykład chrześcijańskiego życia. Nie rezygnujcie z tego nigdy. To rodzice w pierwszym rzędzie mają prawo i obowiązek wychowywać swoje dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem. Nie oddajcie tego prawa żadnym instytucjom – mówił Papież*.

Wszystkie rodziny wywał: *Zawsze niech będzie dla was przykładem Święta Rodzina Nazaretańska, w której wzrastał Chrystus przy Matce Maryi i przy opiece Józefie. Ponieważ rodzice dają życie swoim dzieciom, dlatego mają prawo do tego by być pierwszymi i głównymi wychowawcami. Oni też mają obowiązek stworzenia takiej atmosfery rodzinnej, przepojonej miłością i szacunkiem dla Boga i ludzi. Wielką rolę ma tu do spełnienia Matka. Dzięki tej szczególnej więzi, jaka łączy ją z dzieckiem może skutecznie przybliżać je do Jezusa i Kościoła. Zawsze jednak oczekuje na pomoc swojego męża – ojca rodziny. Drodzy rodzice - mówił Jan Paweł II - wiecie, że niełatwo w dzisiejszych czasach stworzyć chrześci-*



jańskie warunki potrzebne do wychowywania dzieci. Musicie czynić wszystko, aby Bóg był obecny w waszych rodzinach. Nie zapominajcie o wspólnej codziennej modlitwie, o świętowaniu niedzieli i uczestniczeniu w niedzielnej Mszy Świętej.

Najpiękniejszym owocem miłości małżeńskiej jest każde dziecko. Nasz błogosławiony z ogromną miłością pochylał się nad każdym, nawet najmniejszym dzieckiem, było ono dla niego największą wartością. Przygarniał szczególnie te dzieci, które przeżywały dramat sieroctwa, samotności, odepchnięcia przez tych, którzy powinni je kochać. Pragnął, aby nigdy nie przelewały się dziecięce łzy, ale aby dzięki wspaniałym rodzinom, zawsze rozbrzmiewał ich śmiech, pełen radości i poczucia bezpieczeństwa.

Ponieważ Jan Paweł II bardzo wcześnie stracił spośród żyjących swoją mamę ziemską, oddał się w opiekę Matce Bożej. Jej powierzył swoje życie, wszystkie troski i radości. Dzięki jej wsparciu pięknie przeżył swoje życie. Niech to jego zawierzenie Maryi będzie wzorem naszego oddania Matce Jezusa.

Niech tegoroczne przeżywanie dnia papieskiego pod hasłem *Jan Paweł II – Papież Rodziny* pomoże nam spojrzeć na nasze rodziny oczami i sercem naszego umiłowanego papieża. On niech też będzie naszym orędownikiem u Boga Ojca, by wypraszał dla naszych rodziców siłę do wiernego trwania przy sobie oraz do poświęcenia się dla swoich dzieci. W zamian niech wszyscy rodzice doświadczają dziecięcej miłości swoich pociech.

Błogosławiony Janie Pawle II módl się za wszystkie polskie rodziny!



MEMENTO MORI

tekst

Janina Swół

Przeostrogą, przypomnienie? Można przetłumaczyć dwojako, lecz sens pozostaje ten sam: *Pamiętaj o śmierci* lub *pamiętaj, że umrzesz*. Sentencje łacińskie, umieszczone na starych budowlach, nagrobkach i w księgach, tchną tajemniczością i dają do zrozumienia, że powstały już bardzo dawno. Ich treść kryje głębokie, mądre myśli, przy różnych okazjach przywoływane przez kolejne pokolenia. Pozostawiając szacowny język łaciński na boku, warto podumać w listopadowy czas nad powstałymi przed wiekami prawdami o człowieku, o życiu, o śmierci. *Nie wszystek umrę* (Horacy); *Rodziny się nierówni, umieramy równi* (Seneka); *Nie śmierci się boimy lecz myśli o śmierci* (Seneka); *O zmarłych należy mówić dobrze, albo nic* (Chilon ze Sparty); *Nikogo nie można uznać szczęśliwym przed śmiercią* (Solon); *Prochem jesteś i w proch się obrócisz* (Księga Rodzaju); *Niech ci ziemia lekką będzie* (Marcjalis za Eurypidesem); *Przez całe życie trzeba się uczyć umierać* (Seneka); *Koniec wieńczy dzieło* (Owidiusz). Jest tych prawd wiele. Znanie nam i bliskie, również w Starym i Nowym Testamencie. Czytamy, słyszymy. Zastanawiające jest jednak, czy tych odwiecznych stwierdzeń, odnoszących się do przemijania naszego życia, jesteśmy zawsze świadomi, czy pamiętamy o nich. Doświadczenie wskazuje, że nasze myśli o własnej ziemskiej doczesności zmieniają się w kolejnych okresach (etapach) życia. Istnieje mnóstwo indywidualnych warunkowań naszego myślenia o śmierci: wychowanie w rodzinie, typ osobowości (wrażliwość, refleksyjność), stan zdrowia, wiara, relacje z innymi ludźmi, styl życia, oraz to, co nazywamy losem człowieka. Niemniej, można pokusić się o naszkicowanie drogi dojrzwania do pełnej świadomości własnej śmiertelności.

Przeostrogą *memento mori* dociera do nas wcześniej, już w

dzieciństwie. Tyle, że zdrowe dzieci odnoszą śmierć raczej do innych. Tu rola wprowadzania dziecka w problematykę przez dorosłych. Sięgam pamięcią wstecz, do życia własnego i moich rówieśników, obserwuję współczesnych młodych, rozmawiam z nimi. W młodości, największy wstrząs psychiczny związany ze śmiercią występuje wówczas, gdy umiera osoba bliska, darzona uczuciem (niezależnie od wieku), bądź gdy odchodzi rówieśnik np. w wypadku, czy w wyniku choroby. Rodzące się wtedy pytania: *dlaczego? czy to sprawiedliwe? czy życie ma sens?*, często zapadają w psychikę głęboko i na długo. Bywa, że prowadzą do depresji bądź niechęci do osób, które zostały (np. do ojca po śmierci matki, z którą dorastające dziecko było bardziej związane). Czasami przeżycia emocjonalne są tak silne, że wpływają na postawy, decyzje i wybory życiowe młodych ludzi. Ci zaś, których omijają takie doświadczenia, w większości bardziej zaabsorbowani są „zdobywaniem świata” i układaniem własnego życia, niż myśleniem o jego końcu. I to jest naturalne. Wreszcie przychodzi, chyba nie mniej intensywny, okres dorosłości, pracy zawodowej, działalności w różnych dziedzinach, wychowywania własnych dzieci. Bywa, że nadal niezbyt dopuszczamy do siebie myśli o śmierci. Pamiętam, martwiłam się i przeżywałam stres, gdy wyjeżdżał w podróż ktoś z rodziny. Nie przychodziło mi natomiast tak naprawdę do głowy, że ja mogę nie wrócić z podróży. Wszak byłam potrzebna, ufałam Bogu (i miałam „mocnego” Anioła Stróża). W tym zaabsorbowaniu życiem dziwiło tylko trochę, że rodzice jakoś szybko starzeją się, chorują, a nawet umierają. Przychodził trudny czas żegnania, żaloby. Przeżywanie śmierci bliskich, przyjaciół i znajomych przez osoby dorosłe przebiega różnie, bardzo indywidualnie. Dobrze jest, gdy mają w tym czasie obok siebie osoby rozumiejące, delikatne, nienarzucające się, ale gotowe pomóc i wesprzeć. Z czasem zdarzają

się nawet chwile, że zapominamy o czyjejś śmierci. Mam takie wspomnienia. Przecierałam oczy, serce zabiło mocniej, gdy wśród przechodniów na ulicy mignęła podobna do kiedyś znajomej sylwetka, fryzura. Do zaprzyjaźnionej zmarłej osoby miałam czasem rodzaj żalu, pretensji, że po prostu zachorowała i umarła. Modliłam się w jej intencji, ale czasami myślałam o niej tak, jakby żyła (co by czuła w danej sytuacji, czy cieszyłaby się z czegoś?). Łatwiej jest godzić się z czymś odejściem, gdy można sięgnąć do dorobku zmarłej osoby np. w dziedzinie kultury, nauki. Jeśli nawet osobiście jej nie znaliśmy, ale z jakiegoś powodu stała się dla nas znacząca, bliska, to mamy namiastkę przedłużenia kontaktu np. po śmierci aktora Krzysztofa Kolbergera, słuchałam nagrań poezji i prozy czytanej przez niego. Słyszałam go wcześniej „na żywo”, wiedziałam o zmaganiach z chorobą. Przeczytałam też gdzieś, że w młodości nie myślał o zawodzie aktora, chciał zostać księdzem. Życie zatoczyło koło i mimo rozwijającej się w jego organizmie choroby, pozwoliło mu skupiać własną i naszą uwagę na tekstach Wielkiego Jana Pawła II - Karola Wojtyły. Lubelską Archikatedrę przez lata podświadomie utożsamiałam z obecnością w niej Arcybiskupa Józefa Życińskiego. Dobrze więc, że zostały jego książki, a podczas niedawnego Kongresu był przywoływany, jakby rzeczywiście żył i w nim uczestniczył.

Z biegiem lat oswajamy się coraz bardziej z myślą o własnej śmierci. Znaczącym progiem, który ja przekroczyłam, było odejście do wieczności obojga rodziców. Nie żyje już też kilka moich szkolnych koleżanek. Przyjaźnię się z rówieśnikami, którym zmarł towarzysz życia-małżonek lub ktoś z rodzeństwa. Słyszę zewsząd o śmierci lub ciężkiej chorobie ludzi, z którymi pracowałam, byłam mniej lub bardziej zżyta. To dziwne uczucie, ale pokrywa się (choć w mniejszym jeszcze natężeniu) z wyznaniem bardzo starych ludzi mówiących o poczuciu przytłaczającej samot-



ności. Obecność obok młodszych pokoleń nie koi smutku. Wszak z tamtymi ludźmi odchodzi po części nasze życie. Zdarza się, że natura czasem plata figla i zmęczony, też trochę już zaburzony umysł rozpoznaje w swoim wnuku lub innej osobie kogoś ze swojej młodości. Bazują na tej przypadłości literatura i kinematografia.

Interesujące, że przytoczone na początku i inne znane sekwencje podkreślają również jakość życia. *Jeśli chcesz być kochanym, kochaj* (Seneka); *Zło dobrem zwyciężaj* (Św. Paweł); *W górę serca; nie traćcie ducha* (Jeremiasz); *Jak posiejesz, tak zbierzesz; W rzeczach wielkich wystarczy chcieć* (Propercjusz); *Wiara bez uczynków jest martwa* (Św. Jakub). *Słowo raz wypowiedziane nie powraca* (Horacy); *Przed wszystkim nie szkodzić* (Hipokrates); *Cokolwiek czynisz, czyń roztropnie i patrz końca*. Dają do zrozumienia, że człowiek zawsze wierzył, przeczuwał, iż życie nie kończy się śmiercią, ale istnieje nieśmiertelność. Wykładu profesora Andrzeja Szczeklika, lekarza i humanisty, pianisty, opiekuna artystów, słuchałam chyba na pierwszym Kongresie Kultury Chrześcijańskiej. Poznałam jego książki. Znamienne, ostatnią, przed swą dość niespodziewaną śmiercią, zatytułował właśnie *Nieśmiertelność*. Andrzej Wajda, we wstępie do niej m.in. napisał: *Jeśli Nieśmiertelność się oddała, potrzebujemy już nie lekarzy, ale mocnej i niezawodnej ręki, która pomaga nam uchylć drzwi Nieśmiertelności – nie tej, którą dostawiamy tutaj dzięki swoim dokonaniom, a których nieśmiertelności zagrożą słaba i ułonna ludzka pamięć – ale tej prawdziwej, z którą się już nie rozstaniemy.*

janswol@wp.eu



KAŻDA DROGA JEST WAŻNA

homilia o św. Stanisławie Kostce

Ks. Jan Bednara

Św. Stanisław Kostka to wielki patron dzieci i młodzieży, ale myślę, że i starszy człowiek może się wzmocnić rozważając życie tego świętego. I każdy może wziąć jakąś cechę świętego do naśladowania.

Św. Stanisław Kostka urodził się w 1550 roku w rodzinie religijnej, bardzo pobożnej. W młodości odznaczał się wielkim nabożeństwem do Matki Najświętszej i do Najświętszego Sakramentu. Rodzina jego była zamożna. Rodzice planowali dla Stanisława i jego brata Pawła karierę świecką. Pragnęli, by zajęli jakieś odpowiedzialne stanowiska. Dlatego zostali wysłani na naukę do Wiednia. (...) Św. Stanisław, obok zdobywania wiedzy, nie zaniedbywał rozwoju religijnego. Uczestniczył we Mszy św., przystępował do Komunii Świętej, czego nie można było powiedzieć o Pawle. (...) W Wiedniu Stanisław podjął decyzję wstąpienia do zakonu Jezuitów. Wiedział, że rodzice nie wyrażą na to zgody, ale trwał w tym postanowieniu. (...) Postanowił więc opuścić potajemnie Wiedeń. Wyruszył pieszo do Rzymu. Świadczy to o jego charakterze i wielkiej determinacji, by swoje życie poświęcić Bogu. Był przekonany, że tak właśnie powinno wyglądać jego życie. W Rzymie (...) mimo, że rodzice na to się nie godzili, pozostał w zakonie. Swoim zachowaniem i świętością budował swoje otoczenie. Mając niespełna 18 lat oddał życie Bogu. Natychmiast jego osobę otoczono kultem. (...) Kanonizacja nastąpiła dopiero w 1726 roku, a dokonał jej papież Benedykt XIII.

Patrząc na życie św. Stanisława widzimy, że zaufał on Bogu. Powtarzał sobie słowa: *Do wyższych rzeczy jestem stworzony* i konsekwentnie do tego dążył. Bóg był jego głównym celem. Uwielbienie Boga i cześć do Matki Najświętszej, to cechy charaktery-

styczne dla sylwetki św. Stanisława Kostki. Patrząc na tego świętego, zdajemy sobie sprawę, że wszyscy jesteśmy wezwani do świętości, że Bóg wzywa nas, abyśmy konsekwentnie wkraczali na Jego drogę. To ma być droga codziennego życia i pracy.

Czasem wydaje nam się to zbyt trudne. Ale, jeżeli człowiek chce konsekwentnie naśladować Boga, ten przyjdzie ze skuteczną pomocą, tak jak było to z życiem św. Stanisława Kostki. (...)

Opowieść ze starożytnego Wschodu mówi o człowieku, który szukał swojej drogi życiowej. Opuścił dom i szukał odpowiedniego dla siebie zajęcia. Szedł przez miasta i wioski, czasem wstępował do zagród i przyglądał się ludziom. Pewnego razu, gdy w skwarne popołudnie wędrował drogą, usiadł w cieniu drzewa, by odpocząć i zauważył, że na polu pracuje jakiś człowiek. Pracę swoją wykonywał z wielkim zapałem, a przy tym z jego twarzy nie schodził uśmiech. Wyglądał na człowieka bardzo szczęśliwego. (...) Wędrowiec podszedł do niego i powiedział: *Widzę, że jesteś człowiekiem szczęśli-*

*wym mimo, że wykonujesz tak ciężką pracę. Dlaczego tak jest? A tamten odpowiedział: **Ilkroć rozpoczynam jakąś pracę, to chcę wykonać ją dla Boga. To jest motywem mojej pracy. Następnie wykonuję tę pracę dla moich najbliższych i dla wszystkich, którzy z tej pracy będą mieli korzyść.***

Dzisiaj ludzie oddzielają swoje życie codzienne, swoje zajęcia od tego, co nazywamy sacrum. Wiele osób znaczących w naszym kraju mówi, że kiedy idą do pracy, to swoją wiarę pozostawiają przed drzwiami pokoju, gdzie pracują. To całkowicie błędna postawa. Człowiek jest jednością. Każdy, nawet pospolity wysiłek, to droga do świętości. Zawsze trzeba sobie zdawać sprawę, że człowiek zawsze – czy się modli, czy spełnia jakąś usługę wobec innego człowieka, czy wykonuje zwykłą pracę, prowadzi dzieci do przedszkola, sprząta i gotuje w domu, wszystko czyni na chwałę Bożą. (...) Bóg nas stworzył dla siebie, powołał do świętości, wyznaczył nam drogi życia. Nie ma bardziej czy mniej zaszczytnych. Wszystkie są ważne w oczach Boga, bo przed Bogiem jesteśmy równi. (...) I przy każdej pracy można się uświęcić. (...) Dlatego, z te-



go, co robimy w życiu czynimy dar dla Boga. Dlatego tak ważna jest modlitwa poranna, by w krótkich słowach ofiarować Bogu dzień, który się rozpoczyna, wszystko, co nas w tym dniu spotka – czy to będzie radosne, czy przykre, może nawet bolesne. Ofiarujemy to Bogu. To będzie nasza droga do świętości. Prozaiczne czynności nabiorą wtedy innego znaczenia – blasku nadprzyrodzoności. A wieczorem dziękujemy Bogu za przeżyty dzień, a następne dni czynimy podobnie. Bo świętość jest możliwa. Ważne jest, co w sercu poniesiemy do Boga, jakie ono będzie, jakie będą nasze dłonie. Oby nie były puste.

Św. Stanisław Kostka niech będzie także naszym wzorem i patronem i niech wstawia się przed Bogiem za nami.



WIZYTA W CENTRUM KOPERNIK



Fot. Arch. Świątlicy

W dniu 29.09.2012 r. (sobota) wychowankowie Świątlicy wraz z wychowawcami w ramach zajęć socjoterapeutycznych i dotacji z Urzędu Miasta Wydziału Zdrowia i Spraw Społecznych wybrali się do Warszawy do Centrum Nauki Kopernik.

Mogliśmy zobaczyć wiele cudów techniki, dotknąć, doświadczyć, być w centrum wielu ciekawych osiągnięć naukowych. Byliśmy także w Planetarium, które zrobiło na nas ogromne wrażenie.

Wycieczka była owocna w ogrom wrażzeń i pozwoliła nam poznać jak działa wiele rzeczy funkcjonujących obok nas oraz zrozumieć wszechświat.



O MOCY MODLITWY RÓŻAŃCOWEJ

konferencja ks Józefa Maciąga podczas
Rekolekcji Różańcowych

Ks. Józef Maciąg mówiąc o biblijnych korzeniach modlitwy różańcowej wskazał na 17 rozdział Księgi Wyjścia. Jest tam mowa o walce Izraelitów z Amalekitami. Podczas bitwy Mojżesz stojąc na szczycie góry modlił się o powodzenie w bitwie dla Izraelczyków. Kiedy miał ręce wzniesione, przewaga była po stronie Izraela. Kiedy siły go opuszczały i ręce opadały, przewagę zyskiwali Amalekici. Wtedy Aaron i Hur podtrzymywali jego ręce, by nie opadły. Dzięki temu do zachodu słońca wojska Izraela pod wodzą Jozuego zdołały pokonać Amalekitów.

Rekolekcjonista zwrócił uwagę, że walka toczy się na dwóch frontach – militarnym i duchowym. Mojżesz wyszedł na górę – w pobliże Boga – z laską pasterską, tę samą, jaką miał w momencie, gdy Bóg ukazał mu się w krzewie ognistym. Z tą laską wyprowadził lud z niewoli egipskiej i powiodł do ziemi obiecanej. Ta laska była dokumentem wierności Boga – znakiem wiary. W momencie walki z Amalekitami, nadszedł czas, by Mojżesz oparł się na tej wierze i stawiał czoła kolejnemu wyzwaniu.

Każdy z nas musi chwycić taką „laskę Mojżesza”, czyli swoje doświadczenie wiary, by w chwili próby móc się na niej oprzeć. Warto przypomnieć sobie takie fakty z życia, które świadczą o nieoczekiwanej, cudownej ingerencji Bożej w naszym życiu. One nam pomogą w trudnych chwilach.

Mojżeszowi jest trudno wytrwać w jednej pozycji, z rękami wzniesionymi, dlatego potrzebni są pomocnicy podtrzymujący jego ręce. Podobnie dzieje się w kołach różańcowych. „Wołamy do Boga w potrzebach Kościoła, Ojczyzny i świata. Jesteśmy jednak za słabi i trudno nam nieraz udźwignąć Różaniec w rękach, potrzebujemy wsparcia innych braci i sióstr, którzy będą to robić razem z nami.

Taki jest sens modlitwy różańcowej i Kół Różańcowych”.

Wiele faktów z historii świadczy o mocy modlitwy różańcowej. To zwłaszcza wielkie zwycięstwo floty chrześcijańskiej pod Lepanto na olbrzymią armią turecką, szykującą się do podboju Europy. Cudowne zwycięstwo jednoznacznie przypisano mocy wstawienniczej Matki Bożej, do której modlił się na różańcu Pius V. Ten papież pod wpływem cudownych wydarzeń ogłosił Matkę Bożą Królową Różańca Świętego i ustanowił, do dzisiaj obchodzone święto ku Jej czci.

Podobnie był w 1683 roku, kiedy nawała turecka zagroziła Wiedniowi i w ostateczności całej Europie. Król Jan III Sobieski wyruszył z pomocą. Mimo, że liczył się każdy dzień, udał się do Częstochowy, zatrzymując się na modlitwie w kolejnych sanktuariach maryjnych. Na Jasnej Górze prosił Maryję, by obrońcy Wiednia wytrzymali oblężenie do września i by wojska polskie zdążyły na czas, by ich uratować. „Rankiem 12 września 1683 roku król Jan III Sobieski spędził jakiś czas na modlitwie, po czym podniósł obraz Matki Bożej Częstochowskiej i dał sygnał do ataku. Żołnierze walczyli z okrzykami na ustach: *Maryjo pomóż*. Bitwa zakończyła się niespodziewanie szybko klęską wojsk tureckich. Uciekających dopadł jeszcze król pod Parkanami, gdzie zadał im ostateczną klęskę. Do papieża wysłał potem list, w którym, nawiązując do pełnych pychy słów Juliusza Cezara: *Przybyłem, zobaczyłem, zwyciężyłem*, napisał: *Przybyłem, zobaczyłem, Bóg zwyciężył*”. Dzień wiktoria wiedeńskiej – 12 września – został ogłoszony przez papieża świętem Najświętszego Imienia Maryi.

Trzecim przykładem jest bitwa warszawska w 1920 roku. Niezwykle zwycięstwo



Polaków 15 sierpnia tamtego roku jest dowodem na to, że modlitwa różańcowa ma naprawdę ogromną moc. Również po wojnie Austria została podzielona na strefy okupacyjne. Dolna Austria z Wiedniem, Burgenland i kawałek Górnej Austrii znalazły się pod okupacją sowiecką. Wiedeń też był podzielony na wzór Berlina. Okupanci sowieccy grabili co się dało i prześladowali ludność. Prosty zakonnik, franciszkanin – o. Petrus Pavlicek zainicjował Pokutną Krucjatę Różańcową o wolność ojczyzny. Od 1947 roku jeździł po kraju i wzywał do nawrócenia i pokuty oraz modlitwy różańcowej w tej intencji. W szczytowym okresie krucjata liczyła pół miliona członków. W 1950 roku w centrum Wiedniu odbyła się nocna Procesja Światła z udziałem 35 tys. ludzi. W następnym roku było ich już 60 tys.

W 1954 r. okupacja wciąż trwała. Wielokrotne rozmowy pierwszego po wojnie kanclerza Leopolda Figla i następnego – Juliusa Raaba, przywódców Partii Ludowej, dążące do zawarcia ugody z Kremlen zakończyły się fiaskiem. O. Pavlicek – przekonał wówczas rząd, by uczynić 8 grudnia (święto Niepokalanego Poczęcia NMP) dniem wolnym od pracy. Tak było przed przyłączeniem Austrii do Trzeciej Rzeszy a potem przez dwa lata po wojnie. Dzięki

o. Pavlickowi i jego Krucjacie 8 grudnia znów stał się dniem wolnym od pracy. Było to szczególne wotum ofiarowane Maryi w 100. rocznicę ogłoszenia dogmatu o Jej Niepokalanym Poczęciu. Po Wielkanocy 1955 r., przed kolejną turą moskiewskich rokowań Raab i Figl poprosili o. Pavlicka oraz wszystkich członków Krucjaty o modlitwę. O łaskę dla narodu austriackiego gorąco modlił się sam Raab. I wtedy stał się cud. 13 kwietnia – w dzień fatimski – Rosjanie niespodziewanie zmienili zdanie. Po uzyskaniu sowitego odszkodowania zgodzili się opuścić Austrię. W maju podpisano układ o wycofaniu wszystkich wojsk okupacyjnych z Austrii. W październiku wyjechał z Austrii ostatni żołnierz Armii Czerwonej. Szkoda, że Austriacy nie chcą teraz pamiętać o tych wydarzeniach.

Również na bramie Stoczni Gdańskiej w 1980 r. wisały różańce i były one również w rękach stoczniowców. Podczas strajków w Gdańsku czy Szczecinie, stoczniowcy uczestniczyli we Mszach św., spowiadali się, modlili wspólnie na różańcu. Dzięki temu stał się cud, który tak podsumował kard. Józef Glemp: *Za bramami wzburzonej stoczni Chryzostus w Eucharystii uspokajał namiętności i gniew i wskazywał na zwycięski*

(Ciąg dalszy na stronie 13)

(Ciąg dalszy ze strony 12)

pokój. Stało się to bez rozlewu krwi i ofiar. Podobnie na Filipinach w 1986 r. doszło do bezkrwawego obalenia dyktatury prezydenta Marcosa. 2 mln ludzi wyszło na ulice z różańcami w rękach. Czołgi wysłane przeciwko demonstrantom zatrzymały się, a żołnierze przyłączyli się do modlących. Po kilku dniach dyktator Marcos uciekł z Filipin.

Po II wojnie światowej, kiedy sytuacja Węgier była oplakana, kard. József Mindszenty zapowiedział, że jeśli przynajmniej 10% Węgrów będzie się modlić w intencji ojczyzny, to nie trzeba będzie się martwić o przyszłość kraju. W 2006 roku przypomniano sobie jego słowa. A było to w takiej samej sytuacji, jak teraz w Polsce, gdzie rządzi partia postkomunistyczna, a kraj pogrąża się w degrengoladzie społecznej, politycznej i moralnej. Prymas Węgier wezwał do narodowej modlitwy różańcowej. Początkowo szło to opornie, ale po czterech latach w krucjacie uczestniczyło już 2 miliony Węgrów. Już niedługo w wyborach socjaliści przegrali z kretesem, a chrześcijanie zdobyli większość w parlamencie. Udało się dzięki temu zmienić konstytucję, która zmieniła się od słów *Boże, błogosław Węgrów* i podkreśla rolę chrześcijaństwa, jako kluczową do podtrzymania istnienia narodu. Otacza też opieką życie ludzi od poczęcia do naturalnej śmierci.

„W tym samym czasie, kiedy żył kardynał Mindszenty, kardynał August Hlond pisał, że jedyną bronią, dzięki której Polska odniesie zwycięstwo, jest Różaniec. Tylko on może uratować Polskę od kary, jaką narody otrzymują za swą niewierność względem Boga. Krucjata Różańcowa rozwija się w Polsce. (...)”

To fakty historyczne. Z nimi nie da się dyskutować – powiedział ks. Józef Maciąg. – Można je co najwyżej zakłamywać. A więc – różańce w dłoń i do walki”.



tekst

Ewa Kamińska

Medjugorie nie jest zaakceptowane przez Kościół, bo ciągle trwają objawienia, ale tam dotknęłam nieba. Czułam się tak szczęśliwa, że chciałam umrzeć, by ten stan trwał wiecznie. Ciężko jest wracać potem do rzeczywistości. Modlitwy, które trwały tam co wieczór kilka godzin, nie dłużyły się, ale przybliżały do Maryi i do Boga. Medjugorie, to miejsce święte. Diabeł powiedział do Matki Bożej: *Oddaj mi Medjugorie, a dam Ci cały świat.* W Medjugorie jest bardzo dużo nawróceń. Człowiek tu się odmienia, doznaje oczyszczenia, wie, że jest kochany przez Maryję i Boga, i sam bardzo pragnie kochać.

W czasie adoracji Najświętszego Sakramentu bardzo się wzruszyłam. Gdy staje się przed Bogiem, jest się takim, jakim naprawdę się jest, ogołoconym ze wszystkiego i tak bardzo potrzebującym miłości. Nieraz uczestniczę w adoracji Najświętszego Sakramentu, ale tam w tłumie pielgrzymów czułam się tak, jakbym była tylko ja i Bóg.

Byłam też u spowiedzi generalnej z całego życia. Mimo, że nie chciałam, ale miałam dwa przynaglenia: gorąca zachęta jednej osoby, która wcześniej była w Medjugorie i wylosowane orędzie Maryi, które przygotowała dla nas przewodniczka. Był tam wręcz nakaz spowiedzi. Spowiednik, do którego trafiłam (jest tam ich wielu, spowiadają w różnych językach) dał mi m.in. takie zalecenie, że mam się uśmiechać, jak najczęściej...

Maryja kocha, ale i wymaga, właściwie to prosi. Wcześniej czytałam rozmowy z widzzącymi, w autokarze oglądaliśmy spotkania z nimi. Mieliśmy też spotkanie z jednym z nich, Ivanem Dragicevićem. Zawsze są te same prośby: by modlić się

TO MIEJSCE ŚWIĘTE



sercem, z miłością, całym swym jęstwem, odmawiać modlitwę różańcową, często się spowiadać, adorować Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, czytać Pismo Święte. Powinno ono leżeć otwarte w wyznaczonym miejscu w domu, by każdy mógł po nie sięgnąć. Najtrudniejsza prośba dotyczy postu o chlebie i wodzie dwa razy w tygodniu – w środy i piątki. Z pewnością jeśli ma się intencję i robi się to z miłością (oczywiście, nie każdy może ze względów zdrowotnych), jest to osiągalne.

Maryja mówi: *Gdybyście wiedzieli, jak bardzo Was kocham, płakalibyście z radości.* Mówi też, że świat przeżywa recesję gospodarczą, ale o wiele gorsza jest recesja duchowa, duchowe umieranie. Zaczynając od siebie, będąc znakiem żywej wiary, możemy budować pokój w swoich sercach, rodzinach, wspólnotach. Matka Boża z Medjugorie jest Królową Pokoju. Pragnie, by ten pokój był w naszych sercach, w naszych rodzinach, na świecie.

Od strony fizycznej Medjugorie wymaga też wysiłku i

ciągłej mobilizacji m.in. wczesnego wstawania. Na Górę Objawień i Górę Krizevac wychodziło się wcześniej, bo potem był upał. Nie brakowało też spotkań w różnych wspólnotach. W czasie jednego z nich we Wspólnocie Błogosławieństw był Akt Zawierzenia Matce Bożej, zaproszenia Jej do swojego życia.

Piękne było świadectwo narkomana, który dopiero w Medjugorie, zerwał z nałogiem po 20 latach totalnego uzależnienia.

Miłe były chwile rekreacji nad Adriatykiem (Riwiera Makarska) i pobytu nad wodospadami.

Wspaniała też była grupa pielgrzymkowa. Cieszyłam się obecnością młodzieży. Wszyscy byli życzliwi i otwarci. Tworzyliśmy wspólnotę miłości. Był to znak obecności Boga i Maryi wśród nas. *Bo gdzie dwóch lub trzech jest zebranych w moje imię, tam jestem wśród nich* (18,15-20). Również była to zasługa naszego opiekuna duchowego ks. Łukasza Wasia i przewodniczki p. Marii Grzegorzcyk, którzy nie szczędzili trudu, by każdemu było dobrze. Składamy im za to gorące Bóg zapłać!

**Medjugorie rok temu
8-16.09.2011 r.**

ZAPROSZENIE

Serdecznie zapraszamy wszystkich Współpracowników i Czytelników naszego pisma parafialnego „Głos św. Antoniego” na Mszę św. dziękczynną za 15 lat istnienia, która zostanie odprawiona w kościele pw. św. Antoniego Padewskiego w niedzielę 2 grudnia o godz. 12.30.

Będziemy dziękować Bogu za wszelkie dobro, które jest udziałem całego Zespołu Redakcyjnego i wielu innych ludzi. Będziemy też prosić Boga o błogosławieństwo na dalsze lata, o siły i wytrwałość.

W modlitwie będziemy pamiętać o zmarłym przed trzema laty prof. Mieczysławie Wieliczko, autorze cyklicznych artykułów o tematyce historycznej w naszej gazecie.

Serdecznie dziękujemy za konkretne zaangażowanie, życzliwość, wsparcie modlitewne i duchowe ze strony naszych Kapłanów, z Księdzem Proboszczem Stanisławem Rogiem na czele, Sióstr Betanek oraz wielu Osób świeckich, bez których nie powstałaby ani jedna gazetka. Wszystkim składamy gorące Bóg zapłać!

W Roku Wiary pragniemy zaprosić wszystkich chętnych do podzielenia się świadectwem wiary. Pierwszą refleksję napisała już s. Konstancja, która także zachęca do przedstawiania swoich doświadczeń związanych z wiarą, aby innym pomagać w dążeniu do świętości.

Zwracamy się również do osób starszych, które pamiętają wydarzenia związane z Soborem Watykańskim II, a nawet czasy przedso- borowe. Będziemy wdzięczni za wspomnienia i refleksje.

Ewa i Tomasz Kamiński



Kardynał Stanisław Dziwisz i bp Adam Bałabuch w Łagiewnikach

Posługę nadzwyczajnego szafarza Komunii św. wprowadziła w Kościele Powszechnym instrukcja Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów *Immensae caritatis* z 20 stycznia 1973 r. Motywem takiej decyzji była troska, by wierni będący w stanie łaski, kierujący się właściwą i pobożną intencją, pragnący uczestniczyć w Świętej Uczcie, nie byli pozbawieni tej sakramentalnej pomocy i pociechy.

Episkopat Polski 2 maja 1990 r. wydał postanowienie o posłudze nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej. Rok później, 22 czerwca, biskupi przygotowali *Instrukcję w sprawie formacji i sposobu wykonywania posługi nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej*.

W Polsce do pełnienia funkcji nadzwyczajnego szafarza można powołać mężczyznę w wieku 25–65 lat. Nie ma natomiast ograniczeń wiekowych co do momentu jej zakończenia. Szafarz nadzwyczajny powinien odznaczać się „nieskazitelnym życiem moralnym, pobożnością i poważaniem wśród duchowieństwa i wiernych”. Sugeruje się co najmniej średnie wykształcenie i znajomość podstawowych prawd teologicznych.

Szafarzy nadzwyczajnych powołuje się w parafiach, w których jest taka duszpasterska potrzeba, np. kiedy ze względu na liczbę wiernych przystępujących do Komunii, Msza św. nadmiernie by się przedłużała, a nie ma tylu księży, by problem rozwiązać, lub ze względu na stan zdrowia kapłanów, którzy są zwyczajnymi szafarzami. Najważniejszym jednak powodem powołania nadzwyczajnych szafarzy jest zanoszenie Pana Jezusa do chorych – zwłaszcza w niedziele i święta, kiedy kapłani posługują w kościołach. Pozwolenie biskupa dla danego szafarza obejmuje całą diecezję i co roku musi być ponawiane poprzez udział w specjalnych rekolekcjach. Przypadki, podczas których ręce osoby świeckiej dotyczą Najświętszego Sakramentu, są sytuacjami nadzwyczajnymi, spowodowanymi

koniecznością duszpasterską. Stąd nazywa się ich właśnie **nadzwyczajnymi** szafarzami.

Posługa świeckich roznośzących Komunię św. sięga czasów apostołskich. W kolejnych wiekach zarzucono jednak tę praktykę, by do niej powrócić w ostatnich latach.

Mimo ponad dwudziestoletniej obecności świeckich szafarzy w Polsce i ciągle rosnącej ich liczby, niektórzy wierni odnoszą się do ich posługi z dużym dystansem. Zdarza się, że niektóre osoby ostentacyjnie przechodzą z kolejki, w której nadzwyczajny szafarz udziela Komunii św. do tej, gdzie jest kapłan.

W naszej parafii posługuje obecnie 14 nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej. W każdą niedzielę i święta odwiedzają oni 30-40 chorych i starszych przynosząc im Pana Jezusa.

W sobotę 22 września o godz. 4.00 spod Archikatedry Lubelskiej kilkadziesiąt nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej naszej archidiecezji oraz kilka ich małżonek wyruszyło do Bazyliki Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach na 6. Ogólnopolską Pielgrzymkę Nadzwyczajnych Szafarzy Komunii Świętej. Wyjazd zorganizował opiekun szafarzy ks. Maciej Staszak. Wśród pielgrzymów było kilka osób z naszej parafii.

Ze względu na niewielki ruch podczas drogi, czas przejazdu był dość krótki. Trasa wiodła uroczą drogą nadwiślańską przez Sandomierz i Połaniec. Mogliśmy podziwiać piękno polskiego krajobrazu oświetlanego ciepłym wschodzącym Słońcem. W okolicach Nowego Brzeska nagle na horyzoncie ukazały się majestatyczne Tatry obsypane świętym śniegiem. Był to wyjątkowy widok, gdyż odległość od gór wynosi w tym miejscu ponad 120 km. Dojeżdżając do Nowej Huty pogoda nagle się załamała i zaczął padać deszcz. Dzięki temu, że przybyli-

tekst

Tomasz Kamiński

śmy do Krakowa bardzo wcześnie, mogliśmy jeszcze zwiedzić wspaniałe opactwo Cystersów w Mogile na obrzeżach Nowej Huty. Podziwialiśmy wnętrze kościoła i klasztoru. Dowiedzieliśmy się też wielu ciekawych informacji o cystersach i ich krakowskiej wspólnoty. Przez chwilę adorowaliśmy Jezusa w Najświętszym Sakramencie w kaplicy z figurą Chrystusa. Jezus wiszący na krzyżu ma założone naturalne ludzkie włosy, z czym wiąże się legenda o ich odrastaniu.

Bazylika Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach wypełniła się śpiewem i modlitwą ponad dwutysięcznej rzeszy szafarzy oraz ich bliskich. Zawiazanie wspólnoty odbyło się pod przewodnictwem ks. bpa Adama Bałabucha, biskupa pomocniczego diecezji świdnickiej – przewodniczącego Komisji Episkopatu Polski ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów. Ksiądz Biskup wyraził radość z tak licznego zgromadzenia i podziękował Bogu, a następnie uczestnikom za przybycie do Świątowego Centrum Miłosierdzia Bożego.

Następnie ks. dr Franciszek Ślusarczyk poprowadził konferencję pt. „Przedłużenie miłosiernych dłoni Jezusa”, w której podkreślił ważność i przydatność posługi nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej w życiu parafii, zwłaszcza w posłudze ludziom chorym i starszym, którzy nie mogą sami przybyć do świątyni i uczestniczyć w niedzielnej Mszy św. Mówił o harmonii pomiędzy ludzkim cierpieniem, a bożym Miłosierdziem, jaka istnieje dzięki krzyżowi Chrystusa. To właśnie szafarze współdziałają z Jezusem w dziele miłosierdzia posługując ludziom chorym. Chorzy i cierpiący są skarbem Kościoła znosząc cierpliwie dolegliwości, jako wynagrodzenie Bogu za grzechy świata. „Kiedy chorzy czy starsi sami nie mogą już przyjść do kościoła, wtedy

PEREGRYNACJA OBRAZU



W czwartek 4 października 2012 r. mieszkańcy bloku przy ul. Daszyńskiego 2 (na zdjęciu) odprowadzili do kościoła Obraz Matki Bożej Częstochowskiej.

W niedzielę 7 października Obraz przyjęli mieszkańcy bloku przy ul. Daszyńskiego 3.

Kościół przychodzi do nich, poprzez wasze miłosierne dłonie” – mówił ks. dr Franciszek Ślusarczyk. Podkreślił wielkość zaufania, jakim są obdarzani szafarze przez chorych, którzy czasem przekazują im nawet klucze do własnych domów, kiedy nie są w stanie samodzielnie podejść do drzwi.

Zwrócił uwagę na znaczenie ciągłej formacji, której podstawą mogą być rozważania Tajemnic Światła, dołączone do Różańca przez bł. Jana Pawła II. Potrzebne jest też trwanie przy sercu Jezusa Miłosiernego poprzez spotkanie się z Nim w Eucharystii i podczas adoracji Najświętszego Sakramentu oraz w czasie modlitwy.

O godzinie 12⁰⁰ rozpoczęła się Eucharystia pod przewodnictwem ks. kard. Stanisława Dziwisza w asyście bpa Adama Bałabucha i wielu kapłanów z całej Polski. W homilii Metropolita Krakowski wspominał postać bł. Jana

Pawła II. Mówił też o nielatywnej, ale potrzebnej posłudze nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej. Podkreślał, że Chrystus potrzebuje ludzi gotowych świadczyć o miłosiernej miłości Boga. Trzeba sobie odpowiedzieć na następujące pytanie – dodał. – Czy spotkałem Zmartwychwstałego? Czy jest On najważniejszy w moim życiu? Co czynię ze skarbem wiary otrzymanym na Chrzciste św.? Czy jestem gotowy do głoszenia dzieł Bożych? Mówił też o Centrum Bł. Jana Pawła II „Nie lękajcie się”, powstającym na terenie dawnej hałdy kopalnianej fabryki Solvay w Borku Fałęckim. To żywy pomnik papieża Polaka, w którym działać będą różnego rodzaju dzieła, jak np. Centrum Wolontariatu czy park edukacyjny. „Niech kultura miłosierdzia kształtuje nasze codzienne postawy. Niech Miłosierdzie stanie się naszym znakiem rozpoznawczym. W Tobie pokładamy nadzieję – zakończył homilię Kardynał Sta-

niśław Dziwisz.

Już w czasie Mszy św. niebo nad Krakowem rozpo- godziło się i taka piękną pogodą trwała już do wyjazdu Łagiewnik i przez większą część trasy do Lublina. Po Koronce do Miłosierdzia Bożego odbyła się procesja różańcowa z rozważaniem Tajemnic Światła. Przejście do Sanktuarium bł. Jana Pawła II trwało dwie i pół godziny.

Pod koniec procesji różańcowej dowiedzieliśmy się wielu cennych informacji o Centrum. Zostało ono erygowane 11 czerwca 2011 roku. Budowa kościoła i innych budynków postępuje bardzo szybko. Czynny jest już dolny kościół, górny został przykryty kopułą. Wierni nie szczędzą ofiar na ten cel. Ruszyło też Centrum Wolontariatu. Rozpoczęto budowę fundamentów przyszłego Muzeum. Z Rzymu dotarł papieski krzyż pastoralny, mitra oraz ornat, którego używał Ojciec Święty. Ampułka z krwią Papieża, za-

mknięta w szklanej szkatule, została umieszczona wewnątrz marmurowego ołtarza stojącego pośrodku ośmiobocznego Kościoła Relikwii. Na marmurowej posadzce umieszczono herby Jana Pawła II, Benedykta XVI i kard. Stanisława Dziwisza. Na ścianach znalazły się obrazy przedstawiające Ojca Świętego wizytującego najbardziej znane sanktuaria maryjne na świecie. W jednej z kaplic znajduje się oryginalna płyta z pierwszego grobu Błogosławionego Papieża.

Nabożeństwo zakończyła Litania do Bł. Jana Pawła II w dolnym kościele budującego się Centrum „Nie lękajcie się”. Po błogosławieństwie była możliwość ucałowania relikwii Jana Pawła II w kaplicy „Kapańskiej”.

Na zakończenie VI Ogólnopolskiej Pielgrzymki szafarzy Komunii Świętej zaśpiewano: *Nie lękajcie się, Ja jestem z wami. Nie lękajcie się, Bóg jest miłością. Nie lękajcie się, trwajcie mocni w wierze.*

AGONIA JEZUSA W GETSEMANI

katecheza

Ks. Łukasz Waś

Co wydarzyło się podczas agonii w Getsemani?

Mimo przerażenia, które śmierć wywołuje w całkowicie świętej ludzkiej naturze Tego, który jest „Dawcą życia” (Dz 3,15), Jezus zgadza się w swojej ludzkiej woli, by wypełniła się wola Ojca: aby nas zbawić, zgadza się ponieść nasze grzechy w swoim cielem, „stawszy się posłusznym aż do śmierci” (Flp 2,8).

W Nowym Testamencie czytamy: „A kiedy przyszli do ogrodu zwanego Getsemani, rzekł Jezus do swoich uczniów: «Usiądźcie tutaj, Ja tymczasem będę się modlił». Wziął ze sobą Piotra, Jakuba i Jana i począł drzeć, i odczuwać trwogę. I rzekł do nich: «Smutna jest moja dusza aż do śmierci; zostańcie tu i czuwajcie!». odszedłszy nieco dalej, upadł na ziemię i modlił się, żeby - jeśli to możliwe - ominęła Go ta godzina. I mówił: «Abba, Ojcze, dla Ciebie wszystko jest możliwe, zabierz ten kie-

lich ode Mnie! Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty [niech się stanie]!». Potem wrócił i zastał ich śpiących. Rzekł do Piotra: «Szymonie, śpisz? Jednej godziny nie mogłeś czuwać? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprawdzie ochoczy, ale ciało słabe». Odszedł znowu i modlił się, powtarzając te same słowa. Gdy wrócił, zastał ich śpiących, gdyż oczy ich były snem zmorzone, i nie wiedzieli, co Mu odpowiedzieć. Gdy przyszedł po raz trzeci, rzekł do nich: «Śpicie dalej i odpoczywacie? Dostyc! Przyszła godzina, oto Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. Wstańcie, chodźmy, oto zbliża się mój zdrójca» (Mk 14, 32-42).

W Wielki Czwartek Pan Jezus z Apostołami udaje się do Getsemani, której nazwę tłumaczy się jako „Tłoczni Oliwy”. Leżała ona u stóp Góry Oliwnej za potokiem Cedron. W tym miejscu Jezus poświęca się modlitwie. Rodzi się w nas pytanie, dlaczego się modli i za kogo. Dlaczego w miejsce swojego

wchodzenia w Mękę wziął ze sobą tych samych uczniów, co na Górę Tabor – Piotra, Jakuba i Jana? Ewangelisci mówią, że Jezus zaczął odczuwać lęk przed tym, co ma Go spotkać. Udał się niedaleko od uczniów i zaczął się modlić. Co robią Apostołowie? Wydaje się, że powinni razem z Nim przeżywać ten czas. Tymczasem oni, zupełnie nieświadomi tego, co ma się wydarzyć, zwyczajnie zasypiają. Jezus tymczasem modlił się i wypowiada bardzo piękne słowa: *Abba, Ojcze*. Zwraca się do Boga najpiękniejszymi słowami: *Tatusiu. Ty wszystko możesz. Bardzo Cię proszę – oddal ode mnie ten kielich* (to jest symbol losu człowieka). W tych słowach odzywa się ludzka natura Chrystusa. Jest przerażony, lęka się wziąć na siebie ciężar grzechów całego świata. Ale za chwilę mówi: Niech się stanie Twoja wola, nie moja. W tym momencie bezgranicznie ofiarowuje się Bogu Ojcu. Wie, że ta męka pokaże całej

mu światu wielką miłość Boga do człowieka. Na Jego twarzy, jak podają Ewangelisci, pojawiają się krople krwi. Wraca wtedy do Apostołów i pyta, dlaczego się nie modlą, dlaczego nie wspierają Go w tej godzinie, tylko śpią. Nic więcej nie mówi i wraca do modlitwy.

W końcu Jezus budzi uczniów i mówi: *Wstańcie, chodźmy. Nadeszła moja godzina*. To czas wydania Jezusa w ręce ludzi, z których wielu jeszcze kilka dni wcześniej wołało: *Hosanna* na cześć Jezusa. Dziś chcą Go pojmać i skazać na ukrzyżowanie. To kolejna upokarzająca sytuacja dla Jezusa, dla tego, który przyszedł i głosił Królestwo pokoju, miłości, szczęścia. Chrystus zostaje sam. Z ludzkiego punktu widzenia mógłby powiedzieć, że wszystko nie ma sensu. Owoce tej agonii w Getsemani trwają do dnia dzisiejszego i mają przede wszystkim swoje odzwierciedlenie w Ofierze Eucharystycznej.





NIEBO SIĘ TAM STYKA Z ZIEMIĄ

tekst
Sławomir Wieleba

W dniach 7-15 września 2012 r. miałem możliwość wraz z córką Kingą i innymi pątnikami uczestniczyć w pielgrzymce do Medjugorie. Opiekunem duchowym naszej grupy był ks. Łukasz Waś. Głównym celem wyjazdu były uroczystości Podwyższenia Krzyża Świętego, które w parafii medjugorskiej obchodzone jest w pierwszą niedzielę września.

Podczas pielgrzymki mogliśmy zwiedzić Budapeszt, uczestniczyć w międzynarodowych Mszach Św. i Różańcu w parafialnym kościele św. Jakuba. Dla mnie niebywałym przeżyciem był udział w Różańcu Świętym z wejściem na Górę Objawień, gdzie od 31 lat ukazuje się Matka Boża – Królowa Pokoju, a także

Droga Krzyżowa na Górze Križevac, Wyruszyliśmy na nią w środku nocy.

Atmosfera, jaka towarzyszyła mi podczas pobytu w Medjugorie, była nie do opisanego – życzliwość ludzi, miłość, wspólnota między ludźmi – sprawiała wrażenie, jakby Niebo zjednywało się z Ziemią. Na każdym kroku czuło się obecność Matki Bożej. Wszędzie widać było ogrom łask, których doświadczała ludźmi. Modlitwa była tam żywym przejawem wiary i obecności Kościoła Powszechnego.

Adoracja Najświętszego Sakramentu w Medjugorie, to wzór idealnej modlitwy i trwania przy Zmartwychwstałym Chrystusie.

Ogromnie przeżyłem spotkanie z widzającymi, szczególnie z Vicką, która promieniowała dobrocią i miłością. Gest podania mi dłoni pozostanie długo w

mojej pamięci. Spotkanie w Oazie Cenacolo też zrobiło na mnie duże wrażenie, a Msze św. w chorwackim Lourdes, Tihaljinie i Ludbergu, gdzie miał miejsce cud eucharystyczny w 1513 r., były dopełnieniem cudownych rekolekcji mojego dotychczasowego życia.

W ramach pielgrzymki mogliśmy również odpocząć nad przepięknymi wodospadami w pobliżu Medjugorie, zwiedziliśmy Mostar oraz przebywaliśmy na jednodniowym wypoczynku w Makarskiej nad Adriatykiem.

Dziękuję Bogu i Matce Najświętszej za to, że mogłem przeżyć najlepsze reko-



Autor z córką Kingą

lekcje mojego życia, za wszystkie otrzymane łaski. Wiem, że Różaniec, pokuta, Eucharystia, czytanie Pisma Świętego oraz spowiedź raz w miesiącu – o co prosi Matka Boża Królowa Pokoju – mogą odmienić świat. Te „pięć kamieni”, które daje Matka Boża, są bronią przeciw Goliatowi – szatanowi.

Już dziś tęsknię do Medjugorie, miejsca, gdzie Niebo dotyka Ziemi.



TRUDNA WSPINACZKA

Pobyt w Medjugorie był czasem najpiękniejszych, a zarazem trudnych rekolekcji, wyciszenia, poczucia wielkiej wspólnoty i nasycenia modlitwą. Był to czas wielu wyrzeczeń, trudu trwania i rozliczania się z samym sobą.

Moim wielkim odkryciem była modlitwa. Powoli na nowo ją odkrywałam, znowu się w nią wdrażałam. Panujący tam spokój i cisza pozwalały na rewizję mojego życia. W Medjugorie czuje się nasycenie modlitwą i choć przewija się mnóstwo ludzi, panuje tam głęboka cisza i skupienie.

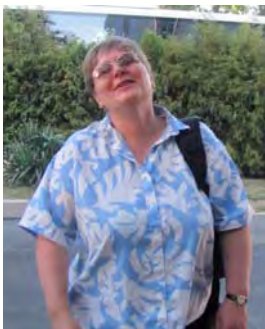
Dużym przeżyciem było wejście boso na Górę Objawień i na Górę Križevac o godz. 2.30 w nocy. Nigdy nie przypuszczałam, że jestem zdolna do takiego wysiłku. Zapewniam, że jest to bardzo trudne. Tam też zrozu-

tekst
Beata Kotowska

miałam, że mogę pokonać siebie, ale jest to możliwe tylko z Maryją. Całe moje życie jest taką wspinaczką.

Kolejnym ważnym dla mnie wydarzeniem było całkowite oddanie, zawierzenie się Maryi u Białych Sióstr oraz na zakończenie pielgrzymki nawiedzenie Sanktuarium Krwi Chrystusa w Ludbergu.

Wiele jeszcze mogłabym napisać, ale niech to krótkie, z serca płynące świadectwo będzie zachętą do odbycia pielgrzymki do Medjugorie. Pragnę gorąco podziękować ks. Łukaszowi, że zachęcił mnie do pojechania na tę pielgrzymkę i że cały czas pokazuje mi trudną wspinaczkę.



TO ŚWIĄTYNIA BOGA

Dziękuję Panu Bogu, że było mi dane pielgrzymować do Medjugorie, do miejsca, gdzie „łączy się Niebo i Ziemia”, gdzie ciągle trwają objawienia Matki Bożej. Tę malowniczą krainę bośniacką wybrała Matka Boża, by przekazywać światu swoje orędzia.

Pielgrzymi swe pierwsze kroki kierują na Górę Objawień Matki Bożej. Jest ona bardzo wysoka i kamiennista. Mimo to wędrują tam boso z różańcem w rękę, po drodze adorując stacje różańcowe. Jest to miejsce szczególne, miejsce cudu. Nikt nie szczędzi trudu, by na nią wejść.

Góra Križevac jest znana każdemu pielgrzymowi. Są tam relikwie Krzyża Chrystusa. Jest ona wysoka i bardzo trudna do pokonania. Pielgrzymi także idą boso, niosąc w darze Bogu swój wysiłek.

tekst
Zofia Miłkowska

Medjugorie, to świątynia Boga, to tysiące pielgrzymów z całego świata. Odmawia się tam Różaniec w różnych językach. To całe bloki modlitewne, trwające godzinami i kończące się koronkami i Apelem.

W Medjugorie znajduje się figura Zmartwychwstałego Chrystusa. Pielgrzymi odczuwają niezwykle wzruszenie na jej widok, gdyż z tej figury wydobywa się ciecz, co zupełnie przeczy

prawom natury. Pielgrzymi ocierają chusteczkami stopy Chrystusa i proszą o łaski zdrowia dla chorych, którym później te chusteczki zawożą. W Medjugorie wszystko wywiera ogromne wrażenie i zmienia postawę ludzi.

Jestem szczęśliwa, że mogłam poznać miejsca cudownych wydarzeń. Była to pielgrzymka niezwykła, pielgrzymka moich marzeń.



tekst
Roman Wołczyk

Pielgrzymi przed Kolegiatą św. Antoniego w Sokółce

Szlakiem trzech kultur przebiegała pielgrzymka z parafii św. Antoniego w dniach 29 i 30 września 2012 r. zorganizowana przez Akcję Katolicką. Patronat i opiekę duchową objął ks. Proboszcz Stanisław Róg i ks. Infułat Józef Szczypa. Docelowym punktem pielgrzymki była Sokółka na Podlasiu.

Pierwszym punktem jaki odwiedzamy, jest Grabarka w pobliżu Siemiatycz, to mała wioska (60 mieszkańców) i prawosławny ośrodek pielgrzymkowy (cerkiew i jedyny w Polsce klasztor żeński). To stolica duchowa polskiego prawosławia. Na płaskim pagórku wokół cerkwi znajduje się gąszcz krzyży – dużych i małych, sta-

rych i nowych. Niektóre napisy świadczą o wielowiekowej tradycji. Wewnątrz cerkwi panuje półmrok rozświetlany tylko światłem świec. Cały zespół klasztorny stojący w lesie, sprawia wrażenie, jakby się tu czas zatrzymał, a sam jest jakby jakimś reliktem przeszłości. Z pewnością w okresie świąt i nabożeństw przybywa tu wielu pielgrzymów, a samo miejsce ożywa i tętni gwarem. Schodzimy po mocno zużytych schodach do studni z wodą źródlaną. Obok przepływa strumyk Nurczyk, dopływ rzeki Nurzec. Zanurzamy ręce w wodzie. Pijemy ją chętnie. Jest czysta i zimna. Słońce wychyla się sponad wierzchołków sosen. To znak, że czas ruszać w dalszą drogę.

Po drodze mijamy wioski i miasta. Widzimy ciekawe sylwetki cerkwi i kościołów. Przez Białystok, mimo że jest nieco rozkopany, przejeżdżamy sprawnie i w porę znajdujemy się w kościele św. Antoniego w Sokółce. Świątynia jest pięciosałkowa, ale z trudem mieści wszystkich wiernych, wśród których są pielgrzymi przybyli nawet z odległych diecezji np. gorzowskiej, szczecińskiej, pelplińskiej, warszawskiej i lubelskiej. Nasza grupa w ścisłości uległa rozpro-

szeniu. Wszyscy są jednak niezwykle życzliwi. Msza św. koncelebrowana jest przez wielu kapłanów. Przewodniczy o. redemptorysta, prowadzący w parafii renowację Misji Świętych. Do wspólnej modlitwy porывa nas śpiew: *Nie zamykajmy serc, zbawienia nadszedł czas. Gdy Chrystus puka w drzwi może ostatni raz.* Słowa przenikają do głębi serc i sumień, przywołują skrucę i przypominają, że każdy dzień jest kolejną niewiadomą. Wygłaszający kazanie misjonarz nawiązuje do słów Ewangelii: *Jesteście solą ziemi. Mówi: Jesteście apostołami naszych czasów. Zanieście radość do swoich domów i miejsc pracy.* Na myśl przychodzą mi kapłani, organizatorzy pielgrzymek, budowniczości kościoła. Są wśród nas twórcy ołtarzy, poezji, są rodziny i małżeństwa. Msza św. kończy się indywidualnym błogosławieństwem.

Do godz. 15.00 mamy czas wolny. Każdy już indywidualnie modli się w kaplicy Matki Bożej Różańcowej przed wystawioną w relikwiarzu częścią Ciała Pańskiego. O 15.00 modlimy się tam Koronką do Miłosierdzia Bożego. Czujemy się umocnieni Bożą mocą i wyruszamy w dalszą drogę do Różanegostoku.

Tymczasem niespodziewanie skręcamy w prawo. Może to objazd? Może zabłądziliśmy? Nie... to pierwsza niespodzianka. Kierujemy się na szlak tatarski do wsi Bohoniki. Odwiedzamy tam czynny meczet. Jest to niewielka drewniana budowla z wieżyczką. Przypomina trochę większą altanę ogrodową. Zdejmujemy buty, wchodzimy do środka i siadamy po turecku. Dotąd nie zdawałem sobie sprawy, skąd wzięło się to określenie. Po byt w meczecie traktujemy jako ciekawą przygodę. Przemawiający imam, Tatar z pochodzenia, ciekawie i chętnie odpowiada na pytania i mówi o wierze, zwyczajach islamskich i 300-letniej tradycji tatarskiej na Podlasiu.

Jadąc coraz węższymi drogami do Różanegostoku zbliżamy się do granicy z Białorusią. Na horyzoncie pojawia się świątynia. Wielkością i bogactwem wystroju mogłaby zdobić niejedno centrum dużego miasta. Na tle maleńkiej miejscowości otoczonej polami i leśnymi pagórkami tworzy nawet pewną dysproporcję przestrzenną. Wewnątrz jeszcze bardziej szokuje wielkością. Matowa biel z ciemną barwą 13 barokowych ołtarzy stwa-

(Ciąg dalszy na stronie 18)



Ks. Proboszcz przy studni w Grabarce



Obraz Matki Bożej Różanostockiej

(Ciąg dalszy ze strony 17)

rza wrażenie chłodu. Przy bocznym ołtarzu, gdzie umieszczony jest wizerunek Matki Bożej Różanostockiej, spotyka się z nami ksiądz salezjanin. Komunikatywnie i ciepło przedstawia historię poddominikańskiego kościoła i klasztoru oraz dzieje cudownego Obrazu mówiąc często sympatyczną podlaską gwarą. Wizerunek Maryi jest niezwykle urody. Twarz Matki Bożej promieniuje łagodnością i spokojem. Od mawiamy Różaniec i przy odsłoniętym Obrazie uczestniczymy we Mszy św. z udziałem ks. Infulata Józefa Szczyby i ks. Proboszcza Stanisława Roga.

Nazajutrz rano uczestniczymy wraz z wiernymi parafii różanostockiej we Mszy św. z udziałem wielu księży, w tym i naszych. Organy towarzyszące liturgii z pozoru wyglądają na niewielkie, mają bardzo niezwykłą barwę. Słychać jakby pomruki nadchodzącej burzy. Wydaje się, że instrument sam dostraja się do akustyki wnętrza, która potęguje brzmienie, co sprawia wrażenie, że ożywają ołtarze i przemawiają do wiernych, dodają powagi i dostojeństwa kościołowi. W 1987 roku otrzymał on tytuł Bazyliki Mniejszej. Wcześniej, w roku 1981 roku, odbyła się koronacja Cudownego Obrazu. Świątynia ma jakby jakąś tajemną moc, która sprawia, że niechętnie z niej wychodzimy. Na zewnątrz czuje się ducha grodzieńszczyzny. To przecież część tej ziemi. Do Grodna

jest tylko 20 kilometrów. Salezjanie prowadzą też w zabudowaniach klasztornych Salezjański Dom Młodzieżowy i Bursę Salezjańską, gdzie prowadzą pracę resocjalizacyjną młodzieży męskiej skierowaną tam wyrokami sądowymi.

Opuszczamy Różanostok, bo program pielgrzymki i czas nie mają litości. Przejeżdżamy jeszcze raz przez Sokółkę. Widać, jak wokół kolegiaty trwają gorączkowe przygotowania do głównych uroczystości kończących renowację Misji Świętych. Mają być transmitowane przez Telewizję TRWAM. Trzydzieści kilometrów dalej znajdujemy się w uroczym miejscu w pobliżu Białegostoku. To Święta Woda. Od razu kojarzy się z górą krzyży w Grabarce. Jednak mają one inny wygląd. W Grabarce jakby gaśnie światło. Słońce z trudem przeciska się przez szczeliny między sosnami. Kończy się jakiś przedział historii. W Świętej Wodzie otwiera się jej nowy rozdział. Światło słoneczne daje inspirację do modlitwy i do tworzenia Bożej atmosfery wychodzącej poza region podlaski aż po krańce Polski. Słoneczne wzgórze krzyży sprawia ogromne wrażenie. Wokół rozległy krajobraz z zielonymi kompleksami leśnymi. Mamy kolejną niespodziankę. Spotykamy ks. prałata Karola Serkisa, który był proboszczem w Mełgwi. Teraz jako senior często tu przebywa i służy pomocą. Wstępujemy do kościółka, by złożyć pokłon przed wizerunkiem Matki Bożej Bolesnej w głównym ołtarzu. Obok kościoła jest grotta



Wzgórze krzyży w Świętej Wodzie

Matki Bożej przypominającą tę w Lourdes, zaś poniżej źródło, do którego jest stale duża kolejka osób pragnących zaczerpnąć wody. Trochę jesteśmy zagubieni, bo czasu jest niewiele. Prawie biegnę pod wysoki krzyż ufundowany przez załogę MPK w Lublinie, by tam chwilę się pomodlić i zapalić znicz. Wsiadamy do autokaru i okrążamy rondo, na którym stoi figura św. Krzysztofa, patrona kierowców.

Przed nami Białystok. Tu przeżywam kolejną niespodziankę. W klasztorze Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny przy ul. Stołecznej spotykamy Marzenę, czyli s. Zelię, moją dawną sąsiadkę z bloku, która serdecznie nas powitała.



Autor z s. Zelią w Białymstoku

W Białymstoku powiało jakby atmosferą naszej parafii św. Antoniego.

W klasztorze znajduje się Sanktuarium Bł. Bolesławy Lament. W kaplicy słuchamy opowieści o tej ciekawej i niezwyklej postaci, apostołce pojednania między prawosławiem i katolicyzmem. S. Ernesta z wielkim wdziękiem i humorem opowiada o swojej czterdziestoletniej pracy w Zambii. S. Bogdana mówi o bł. ks. Michale Sopoćko, którym opiekowała się w ostatnim okresie jego życia. Niezwykle wzruszająco brzmią wspomnienia dotyczące Błogosławionego, który mimo wielu sprzeciwów i prze-

szkód niestrudzenie głosił Miłosierdzie Boże. W każdym kazaniu starał się choć kilka zdań poświęcić temu przymiotowi Miłości Bożej. Siostry pokazują nam klasztor, odtworzoną celę bł. Bolesławy Lament oraz miejsce w kaplicy, gdzie przez 10 lat przechowywane były fragmenty tkanek pobranych do analiz z ciała bł. Ks. Jerzego Popiełuszki.

Jedziemy wraz z s. Zelią (naszą przewodniczką po Białymstoku) do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Po drodze opowiada o drodze swojego powołania zakonnego. W kościele przeżywam olśnienie i zachwyt wystrojem wnętrza. Wyłączają się wszelkie receptory. Pozostaje tylko zniewolony wzrok. Choć nie widać źródeł światła, sklepienie oświetlone jest czerwienią i błękitem przechodzącym w kolor niebieski. Sprawia to niezwykle wrażenie, zwłaszcza na tle bieli ścian i kolumn kościoła zbudowanym na planie koła. Chór zdobi szeroki, panoramiczny prospekt organowy. Ołtarz jest prawie niedostrzegalny. Rodzi się we mnie uczucie, że jestem w świecie niematerialnym, nie czuję, że dotykam posadzki. Brakuje tylko kwiatów, by powiedzieć, że widzimy kawałek nieba. S. Zelia prowadzi nas do bocznego ołtarza, gdzie znajduje się relikwiarz ze szczątkami bł. ks. Michała Sopoćki (na zdjęciu). Tam chwilę się modlimy i wychodzimy na zewnątrz.



Jeszcze gromadzimy się pod ołtarzem papieskim na wspólne zdjęcie i jedziemy do kaplicy pw. Apostołów Bożego Miłosierdzia: św. Faustyny Kowalskiej i bł. Ks. Michała Sopoćki przy Zgromadzeniu Sióstr Jezusa Miłosiernego. Jedną z sióstr tego Zgromadzenia opowiada o heroicznosci ks. Michała, który konsekwentnie starał się realizować nakazy Pana Jezusa spiswane przez jego sekretarkę s. Faustynę: obraz Jezusa Miłosiernego, Koronkę do Miłosierdzia Bożego, Niedziela Miłosierdzia Bożego i propagowanie dzieł Miłosierdzia Bożego przez słowo, czyn i modlitwę. Zwiedzamy miejsce, w którym mieszkał przez ostatnie pięć lat życia

ks. Michał Sopoćko i gdzie zmarł. Pozostało po nim kilka pamiątek m.in. sutanna, buty, biurko, maszyna do pisania, okulary. Zniszczone buty są najlepszym świadectwem skromności i pokory Błogosławionego. S. Bogdana opowiadała nam wcześniej, że kiedyś ks. Michał otrzymał w prezencie nowe buty, to oddał je komuś innemu, a sam nadal chodził w starych.

Akurat jest godz. 15.00 więc w kaplicy modlimy się Koronką do Miłosierdzia Bożego. Wyczuwa się ducha Błogosławionego. Może wpływ ma to ma stojący z tyłu kaplicy konfesonaj, w którym spowiadał ks. Michał Sopoćko. W mieszkaniu też wydaje się, jakby ksiądz Michał miał zaraz wejść.

Jedziemy na pyszny obiad w sympatycznej restauracji naprzeciwko Seminarium Duchownego z ciekawą kaplicą z witrażem MB Ostrobramskiej oraz kościoła św. Wojciecha i wyjeżdżamy z Białegostoku. Słońce powoli zachodzi oświetlając krajobraz czerwienią. Czas wypełniamy modlitwą i śpiewem pieśni kościelnych i patriotycznych. Słuchamy poezji współpielgrzymowiczki Alicji. Momentami wyłączam się i patrzę przez okna autokaru. Jest mi obojętne, czy jest widno, czy to ciemny wieczór. Oczy patrzą w próżnię, bo w myślach przesuwają się obrazy i wydarzenia pielgrzymki – kadr za kadrem, jak na taśmie filmowej. Gdybym mógł taki film nagrać, na końcu umieściłbym fragment tekstów biblijnych: *Spragnionych napoić, ląknących nakarmić*. Przypo-

mnijmy sobie zatem obraz przy studni w Grabarce. Stoimy w kolejce, by napić się wody. Ks. Proboszcz pompuje wodę. Drugi obraz, to klasztorna jadalnia. Ks. Proboszcz przynosi potrawy, łamie chleb i rozdaje innym. Zadajmy sobie pytanie, ileż w tych gestach jest apostołstwa, dobroci, miłości, nauki życia i posługi chrześcijańskiej? Odpowiedź znajdujemy w zamysleniu i refleksji.

Podróż mimo dużej odległości trwa krótko, bo w autokarze jest bardzo wesoło. To spontaniczna radość z udanej pielgrzymki. To wyraz wdzięczności Bogu za pogodę, zdrowie i wspaniałą pielgrzymkę. Końcowy przystanek autokaru jest w pobliżu mojego bloku. Nie ma możliwości, by się z każdym pożegnać. Na koniec serdecznie żegnam się z kierowcą, panem Arturem, który wspaniale prowadził autobus. Do bloku tylko kilkadziesiąt kroków. Jeszcze jestem pod wrażeniem tej pielgrzymki. Kiedy wchodzę do mieszkania, uświadamiam sobie, że wracam do codziennej rzeczywistości. Siadam więc i myślę, czy to co się wydarzyło w ostatnich dwóch dniach, było tylko snem.



Kaplica, którą wznosił bł. Michał Sopoćko



Pokój, w którym mieszkał zmarł bł. Michał Sopoćko



WIELE JEST DRÓG JAKIMI BÓG PROWADZI

Wiele jest w świecie dróg, którymi wiedzie ludzi Bóg. Taka była też ta – wiodła z parafii św. Antoniego w Lublinie na Podlasie. Sobotnim rankiem, 29 września 2012r., wyruszyliśmy w drogę.

Najpierw odwiedziliśmy ważne miejsce polskiego prawosławia – Świętą Górę Grabarkę. Po obejrzeniu świątyni i najbliższej okolicy wyruszyliśmy w dalszą drogę. Pogoda za oknem była słoneczna i ciepła, a równinny krajobraz przepiękny.

Boża droga zawiodła nas do Sokółki, gdzie właśnie odbywała się renowacja Misji Świętych z okazji rocznicy przeniesienia Częstki Ciała Pańskiego z kaplicy na plebanię do kościoła parafialnego. Po chwili oczekiwania rozpoczęła się Msza Święta, po której udzielano Sakramentu Chorych. Modlono się także w intencjach dziękczynnych i błagalnych do Ciała Pańskiego.

Podlasie jest krainą wielu kultur i religii, dlatego po odmó-

wionej o godz. 15.00 Koronkę do Miłosierdzia Bożego odwiedziliśmy w Bohonikach meczet Tatarów, żyjących tam od XVII w. Aby uszanować ich tradycję musieliśmy zdjąć buty przed wejściem.

Następnie udaliśmy się do sanktuarium maryjnego w Różanymstoku. Opiekują się nim księża salezjanie. Po kolacji i powitaniu „pielgrzymów z Lublina” mogliśmy uczestniczyć w odsłonięciu obrazu i Mszy św. Następnie udaliśmy się na odpoczynek w hotelu.

Następny dzień rozpoczęliśmy o 7.30 od Mszy Świętej. Po śniadaniu w stołówce salezjańskiej wyruszyliśmy ku Górze Krzyży w Świętej Wodzie koło Wasilkowa. Na jednym z krzyży wryto prośbę o modlitwę za rodziców, którzy w tragicznych okolicznościach utracili 18 letniego syna. Zatopiony w modlitwie nie zauważyłem, że nadszedł czas odjazdu. Na szczęście brat Stanisław i jedna siostra wszczepli po-

szukiwania i, choć spóźniony, dotarłem do autobusu.

Udaliśmy się do Białegostoku, miasta Miłosierdzia Bożego. Nasza dalsza droga była tyleż ciekawa, co bogata w przeżycia duchowe. W klasztorze Zgromadzenia Sióstr Świętej Rodziny spotkaliśmy naszą Rodaczkę s. Zelię. Jest tam sanktuarium bł. Bolesławy Lament, apostołki pojednania wyznań chrześcijańskich. W kaplicy adorowaliśmy relikwie bł. ks. Jerzego Popiełuszki i bł. Bolesławy Lament. Rozmawialiśmy także z siostrą, która pracowała w Zambii na Czarnym Łądzie.

Po odwiedzinach w majestatycznym kościele pw. Miłosierdzia Bożego, dotarliśmy do domu Sióstr Jezusa Miłosiernego przy ul. Poleskiej 42, gdzie ostatnie 5 lat swego życia spędził bł. ks. Michał Sopoćko – wieloletni kierownik duchowy św. Faustyny. Mieliśmy okazję zobaczyć pokój i strój kapłański błogosławionego. W kaplicy odmówili-



śmy Koronkę do Miłosierdzia Bożego (dane mi było prowadzić jeden dziesiątek) i spacerowaliśmy po ogrodzie wśród kwiatów, drzew i krzewów.

Po tych wszystkich przeżyciach podążyliśmy z naszymi pasterzami, ks. Stanisławem Rogiem i o. Józefem Szczypą w drogę powrotną do domu. Wierzę, że tak jak Bóg prowadził nas na tej drodze, tak poprowadzi nas drogami życia.

Pielgrzym Hipolit



wywiad z s. Danutą Ziomek z Kamerunu

Ewa Kamińska

Jak narodziło się u Siostry powołanie zakonne i misyjne?

Już od dzieciństwa dojrzewało we powołanie zakonne. Siostra mojego dziadka była benedyktynką. Napisała ona kiedyś list do mojej mamy, że może któraś z córek poświęciłaby się Bogu. A było nas dziewięcioro rodzeństwa. Miałam dwie siostry i sześcioro braci. Ale tylko ja wstąpiłam do zakonu. Po zdaniu matury nie byłam zdecydowana, do jakiego zgromadzenia wstąpić. I wtedy administrator naszej parafii ks. Stanisław Budzyński zawiózł mnie do Sióstr Opatrzności Bożej w Przemyślu, bo znał dobrze to zgromadzenie. I tak zaczęła się moja przygoda z Siostrami. Do Zgromadzenia wstąpiłam w 1990 roku, kiedy miałam 20 lat.

Po jakimś czasie siostra przełożona zaproponowała mi wyjazd na misję, by uczyć dziewczęta krawiectwa i robótek ręcznych, bo umiałam to robić, mimo, że żadnej szkoły specjalistycznej nie skończyłam. Zgodziłam się i tak znalazłam się w Kamerunie.

A jak było z językiem? Po jakimu mówi się w Kamerunie?

W Kamerunie używa się francuskiego. Prawie wszyscy go znają, bo inaczej trudno byłoby się porozumieć ludziom z różnych plemion. Jest tych plemion 248 i tyleż języków. Początkowo uczyłam się francuskiego w centrum formacyjnym w Warszawie. Potem wraz z trzema siostrami przebywałyśmy we Francji przez rok. W końcu 8 września 1999 roku wyjechałyśmy do Kamerunu. I do dzisiaj wszystkie tam jesteśmy. Potem dojechały jeszcze inne siostry.

Czy działalność Sióstr obejmuje tylko jedno miejsce?

Na początku byłyśmy przez trzy lata w jednym miejscu. Potem zaistniała konieczność utworzenia nowej misji w lesie tropikalnym. Potem, po trzech latach, utworzyłyśmy drugą misję. Francuskie zakonnice – Pomocniczki Maryi – ze względu na podeszły już wiek, nie mogły prowadzić misji i myśmy ją od nich przejęły.

Na czym polega praca Siostry?

Prowadzę pracownię haftu. Pracuje tam 56 kobiet. Mamy też szkołę formacyjną dla dziewcząt. Zajęcia obejmują naukę szycia, haftu, gotowania itd. Ja uczę tam kroju i szycia. Prowadzę też zajęcia katechetyczne dla dzieci. Katechizacja odbywa się przy misji. Dzieci przygotowują się do sakramentów. Dużo jest nieochrzczonych. Przygotowujemy je więc do Chrztu, potem do I Komunii Świętej i bierzmowania. W jednym roku miałyśmy 320 dzieci do katechizacji. Katecheza rozpoczyna się w październiku. Zapisy trwają już od sierpnia. Każdy katechista ma swoją grupę dzieci i młodzieży. Katecheza trwa cztery lata. Przez dwa pierwsze dzieci nie otrzymują sakramentów. Te, które są nieochrzczone, otrzymują sakrament Chrztu. Po trzecim roku jest I Komunia Święta i po czwartym, bierzmowanie. Nasza katolicka szkoła podstawowa jest przepelniona. Brakuje nam sal lekcyjnych i czasem w jednej klasie jest 170 dzieci. Nie wszystkich stać na wysłanie dzieci do szkoły, tak duże są opłaty. Dzieci chcą chodzić do szkoły i chętnie to czynią. Jednak nierzadko nie mają książek, zeszytów. Często piszą kredą na tabliczkach. Prowadzimy też dwuletnią formację dziewcząt. Uczymy je tam m.in. kroju i haftu. Mamy też pracownię haftu dla kobiet i dziewcząt. Haftują one obrusy, ręczniki, obrazy, szaty liturgiczne. Dzięki zarobionym pieniądzom mogą one utrzymać rodzinę, wysłać dzieci do szkoły, kupić ubranie.

Z myślą o najbardziej potrzebujących w tym roku otworzyłyśmy w Misji ośrodek zdrowia. Cieszy się on wielkim zaufaniem. W ciągu 6 miesięcy urodziło się tam 60 dzieci. Wielu ludzi zostało wyleczonych z malarii, duru brzuszkiego i innych chorób.

Jak wygląda życie ludzi w Kamerunie?

Trudno to sobie wyobrazić, ale ludzie żyją tam w szalasach czy domkach ulepionych z gliny bez prądu i wody. Są oni bardzo biedni. Jedzą bardzo proste po-

silki – maniok, orzeszki ziemne, banany. Tylko z okazji świąt jedzą odrobinę mięsa czy ryby.

Jak wielu jest katolików w Kamerunie

Katolików jest ok. 38%. Protestantów ok. 26%. Mahometan ok. 25%. Animistów 4%. Nasza parafia, to misja, w której jest kościół i 14 wiosek, gdzie są kaplice. Razem jest tu ok. 5 tys. katolików. Jest u nas dwóch paulinów Polaków. Do wiosek dojeżdżają oni i my.

Może są już jakieś miejscowe powołania zakonne czy kapłańskie?

Są, ale to jeszcze nie jest sytuacja stabilna. Młodzież szuka. Do oo. Paulinów było dużo kandydatów, ale sporo odeszło i zostało czterech. Myśmy miały jedną kandydatkę, ale odeszła. Teraz jest dwudziestolatka, która ze Zgromadzeniem miała kontakt przez 5 lat. Ma taki problem, że chce być siostrą zakonną, ale nie może zdać matury. Nie ma rodziców. Utrzymywała więc ją babcia, ale wymagała, żeby ona chodziła do pracy, a nie do szkoły. A szkoły w Kamerunie są płatne. W końcu ta dziewczyna się zbuntowała i teraz chodzi do naszej szkoły. U nas mieszka i jest kandydatką do zakonu.

Jaki charyzmat ma Zgromadzenie Sióstr Opatrzności Bożej?

Nasze Zgromadzenie powstało we Lwowie do opieki nad sierotami i dziewczętami upadłymi moralnie. Nasza Matka Założycielka Sługa Boża Antonina Mirska sama była sierotą. Rodziców straciła bardzo wcześnie. W czasie II wojny światowej siostry musiały uciekać ze Lwowa. Dopiero w 1994 roku mogły odwiedzić grób Matki Założycielki w Rodatyczach. Teraz jej prochy są przeniesione do Grodziska Mazowieckiego. W czasach komunistycznych zabierano nam domy opieki dla dziewcząt. Otrzymowałyśmy domy opieki dziewcząt niepełnosprawnych psychicznie i fizycznie. Do tej pory jest pięć takich domów w Polsce. Mamy też sierociniec w Łące k. Rzeszowa oraz domy opieki.

Jak duże jest Zgromadzenie?

Jest nas ponad trzysta sióstr. W Polsce mamy 33 domy. Po dwa



S. Danuta Ziomek ze Zgromadzenia Sióstr Opatrzności Bożej pracuje od 13 lat w Kamerunie. W niedzielę 23 września gościła w naszej parafii i mówiła o swojej pracy w tym afrykańskim kraju. W rozmowie podzieliła się swoimi doświadczeniami w pracy misyjnej.

domy mamy w Szwajcarii i Włoszech, Kamerunie i na Ukrainie oraz trzy w Japonii.

A jak wygląda formacja?

Jest rok kandydatury, rok postulatu, dwa lata nowicjatu i pięć lat junioratu, po którym są śluby wieczyste. Ale już po nowicjacie idzie się do pracy. Strój zakonny otrzymuje się wchodząc do nowicjatu. Mamy wtedy biały welon i czarny habit, ale nie ma jeszcze krzyżyka. Krzyżyk i czarny welon otrzymuje się przy pierwszych ślubach. Przy ślubach wieczystych otrzymuje się złotą obrączkę. Na misjach nosimy białe lub beżowe habit. To zależy od klimatu. We Włoszech są białe, a w Japonii niebieskie. W Polsce mamy też letnie habit w kolorze szarym.

Czy warto wyjeżdżać na misję?

Ja nigdy w życiu nie żałowałam, że wstąpiłam do Zgromadzenia Sióstr Opatrzności Bożej i wyjechałam do pracy na misjach. Jestem u siebie. Mam dużo pracy. Jestem szczęśliwa. Pan Bóg jest wielki, a my doświadczamy mocno Jego obecności.

Dziękuję za rozmowę.

opracowanie

Ewa i Tomasz Kamiński

W niedzielę 21 października gościły w naszym kościele trzy siostry z bezhabitowego Zgromadzenia Sióstr Służek NMP Niepokalanej. W czasie Mszy św. mówiły genezie, charakterze i pracy swojego Zgromadzenia w Polsce oraz za granicą.

Cieszymy się, że możemy w parafii św. Antoniego tu być w październiku, miesiącu poświęconym modlitwie różańcowej, gdyż nasze Zgromadzenie jest mocno związane z tą właśnie modlitwą. Możemy powiedzieć, że wyrosłyśmy z Różańca.

Gdy w czasie rozbiorów wydawało się, że zgasły dla Polski wszystkie światła nadziei, sama Matka Boża dała znać, że nieobojętny jest Jej los Polaków. W dniu 27 czerwca 1877 r. ukazała się dwóm dziewczynkom w Gietrzwałdzie na Warmii, gdzie nasilał się proces germanizacji Polaków, i przemówiła do nich po polsku. Maryja przekazywała wizjonerkom orędzie, w którym wzywała naród polski do odnowy duchowo-moralnej, do codziennej modlitwy różańcowej i do trzeźwości.

Zatroskanie Maryi o odrodzenie naszego narodu mocnym echem odbiło się w sercu internowanego w Zakroczymiu kapucyna, bł. Honorata Koźmińskiego, który w święto Matki Bożej Różańcowej 1878 r. powołał do istnienia nasze Zgromadzenie Sióstr Służek NMP Niepokalanej, aby stało się przedłużeniem Maryjnego wezwania do modlitwy różańcowej, do nawrócenia i do życia w trzeźwości. Siostry od początku szły tam, gdzie była większa nędra moralna, duchowa i materialna.

Obecnie jest nas na świecie ponad 700. Jesteśmy w Polsce, na Litwie, na Łotwie, na Białorusi, w Stanach Zjednoczonych, w Rzymie i we Francji. Już ponad 35 lat siostry pracują na misjach w Afryce. Pracujemy w szkołach, przedszkolach oraz w wielu instytucjach państwowych i kościelnych. Wiele

placówek mamy na terenie diecezji lubelskiej: w Opolu Lubelskim, Nałęczowie i w samym Lublinie, gdzie posługujemy w seminarium duchownym, w klasztorze braci kapucynów przy Krakowskim Przedmieściu, opiekujemy się arcybiskupem seniorem Bolesławem Pylakiem, prowadzimy przedszkole katolickie. Siostry pracują też i studiują na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Wśród dzieł duchowych od kilku lat istnieje przy naszym zgromadzeniu wspólnota modlitewna „SOS Odmawiającie Różaniec”, która skupia ludzi świeckich. Wspólnota, zgodnie z wezwaniem Maryi z Gietrzwałdu, przez modlitwę na różańcu ogarnia sercem wszystkich potrzebujących, a zwłaszcza ludzi uzależnionych i ich rodziny.

Głównym i charakterystycznym rysem duchowości każdej z nas ma być służebność, tak jak wskazuje nasza nazwa. Pragniemy służyć Bogu obecnemu w drugim człowieku, zwłaszcza w człowieku słabym, cierpiącym, potrzebującym pomocy. To pragnienie służby innym stało się zachętą do stworzenia w Mariówce przy naszym Domu Generalnym Dzieła Pomocy Chorym „Promień”. Są tam wybudowane przez siostry w okresie międzywojennym duże gmachy szkolne, w których Zgromadzenie prowadziło różne szkoły dla

młodzieży. Niestety w latach 50. zostały one zabrane przez państwo komunistyczne. Siostry wyrzucone zostały z pracy i z własnych budynków, które państwo po swojemu eksploatowało przez ponad 50 lat.

W tym czasie wybudowałyśmy nowe szkoły, w których obecnie funkcjonuje liceum, gimnazjum i szkoła podstawowa. Kilka lat temu państwo zwróciło Zgromadzeniu budynki dawnych szkół. Są one mocno zniszczone, nienadające się do użytku. Przez szacunek dla sióstr, które kiedyś własnymi rękami robiły i wypalały cegły na budowę tych szkół, tworzymy w nich dzieło, które już służy i będzie służyć wszystkim potrzebującym. Pragniemy, aby dzieci, osoby chore, starsze, niepełnosprawne znalazły tu wsparcie i pomoc w postaci specjalistycznego leczenia, rehabilitacji oraz pomocy psychologicznej i duchowej.

Dzięki pomocy wielu zakładów pracy, instytucji, parafii i indywidualnych ofiarodawców, udało nam się zakończyć remont parturu jednego z trzech dwupiętrowych skrzydeł tego budynku. Od stycznia 2011 roku funkcjonuje tam dzienny oddział rehabilitacji, poradnia psychologiczna, przychodnia neurologiczna oraz

dzienny zakład opieki dla ludzi starszych z zaburzeniami pamięci. Każdego dnia kilkadziesiąt osób korzysta z usług medycznych i rehabilitacyjnych. Kilka osób przyjmujemy też na całonocowe turnusy rehabilitacyjne.

Naszym pragnieniem jest stworzyć w Mariówce ośrodek fachowej pomocy dla ludzi uzależnionych. Póki co, pomagamy im głównie poprzez modlitwę członków wspólnoty SOS. Ufamy, że w przyszłości rozwiniemy również działalność terapeutyczną i profilaktyczną dla tych osób i ich rodzin.

Cały czas prowadzimy dalsze remonty, by fachową pomocą i opieką objąć więcej ludzi i rozwinąć różnorodną działalność dla dobra potrzebujących. Jest to bardzo kosztowna inwestycja, dlatego zwracamy się do ludzi dobrej woli z gorącą prośbą o pomoc i finansowe wsparcie. Wszystkich Darczyńców polecamy codziennie Bogu w naszych modlitwach, a każdego miesiąca odprawiana jest za nich Msza św. w naszej kaplicy w Mariówce. Bóg zapłać za życzliwość i otwartość serca.

Dziękuję naszym służkowskim zwyczajem: „Niech Pan Jezus zapłaci, święty nasz Ojciec Franciszek i Błogosławiony Ojciec Honorat”.



WYPOMINKI ZA ZMARŁYCH - LISTOPAD 2012

- 1-
- 2-
- 3- RUDNICKA, TRZEŚNIEWSKA, FORSYCJOWA, JAWOROWA, KMINKOWA, MALINOWA, NASTURCJOWA, PALMOWA, PAPROCIOWA, PIGWOWA, PRZEJAZD, RUMIANKOWA, SZAROTKOWA, ŚWIDNICKA, WAWRZYNOWA, ŻONKIŁOWA, ŻURAWINOWA
- 4- KROKUSOWA 4,6, MODRZEWIOWA, KASZTANOWA
- 5- TRZEŚNIEWSKA 1, 3
- 6- DASZYŃSKIEGO 2, 3, 3A
- 7- DASZYŃSKIEGO 11
- 8- DASZYŃSKIEGO 12, 13
- 9- DASZYŃSKIEGO 15, 17, 25
- 10- DASZYŃSKIEGO 19
- 11- DASZYŃSKIEGO 23, 27
- 12- TUMIDAJSKIEGO 2A, 2B
- 13- TUMIDAJSKIEGO 2C, 4
- 14- TUMIDAJSKIEGO 6, 8

- 15- TUMIDAJSKIEGO 10, 12
- 16- TUMIDAJSKIEGO 14, 16
- 17- TUMIDAJSKIEGO 18, 20
- 18- TUMIDAJSKIEGO 22, NIEPODLEGŁOŚCI 1G, 7A, 7B, 7C, 7D
- 19- NIEPODLEGŁOŚCI 1
- 20- NIEPODLEGŁOŚCI 3, 5
- 21- NIEPODLEGŁOŚCI 2, 4
- 22- NIEPODLEGŁOŚCI 6, 8
- 23- NIEPODLEGŁOŚCI 7, 13
- 24- NIEPODLEGŁOŚCI 9A, 13A
- 25- NIEPODLEGŁOŚCI 11, 13B
- 26- NIEPODLEGŁOŚCI 10, 12
- 27- NIEPODLEGŁOŚCI 14, 16
- 28- NIEPODLEGŁOŚCI 20, 22
- 29 NIEPODLEGŁOŚCI 24, 26
- 30- NIEPODLEGŁOŚCI 28, 30



Modlitwa wypominkowa za zmarłych rozpoczyna się w naszym kościele o godzinie 17.15

INFORMACJE

Niedziele i święta: 7:00, 8:00, 9:30, 11:00 (górný kościół – dorośli, dolny kościół - dzieci), 12:30, 18:00 (dla młodzieży)

Święta zniesione: 7:00, 9:30, 16:30, 18:00

Dni powszednie: 7:00, 7:30, 18:00, dodatkowo 16:30 (pierwsze piątki miesiąca w roku szkolnym)

Nabożeństwa okresowe: codziennie o 17:30. W pierwszą sobotę miesiąca oraz 16. dnia miesiąca – adoracja po Mszy św. wieczorowej zakończona o godz. 21:00 Apelem Jasnogórskim

Adoracja Najświętszego Sakramentu w każdy czwartek od godz. 15:00 do 18:00

Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-245 Lublin. tel. 0-81 747 70 75

Kancelaria otwarta w dni powszednie:

7:30 – 8:00 oraz 17:00 – 17:45

W niedzielę po każdej Mszy św. udzielane są informacje i przyjmowane intencje Mszy św.

Kiosk parafialny czynny od poniedziałku do soboty od 7.30 do 8.30 i od 17.00 do 18.00 oraz po Mszy św. wieczorowej. W niedziele i święta od 17.00 do 18.00 i po każdej Mszy św.

Głos św. Antoniego

Miesięcznik parafii św. Antoniego w Lublinie, Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-245 Lublin; mail: antoniglos@gmail.com, tel. 81 747 70 75

Zespół redakcyjny: Ewa i Tomasz Kamińscy

Rada programowa: ks. Prałat Stanisław Róg, ks. Łukasz Waś

Stali współpracownicy: Kazimiera Flis, s. Konstancja Kubiak, Janina Swół, Roman Wołczyk

Skład komputerowy własny. Druk *Polihymnia*

Redakcja zastrzega sobie prawo opracowywania i skracania wszystkich tekstów oraz zmianę tytułów bez uprzedniego zawiadomienia autorów

DOMINICANTES I COMMUNICANTES

W niedzielę 21 października 2012 r. odbyło się w naszym kościele coroczne liczenie wiernych.

W tym dniu we Mszach św. uczestniczyło 3161 osób w tym: 1994 kobiety i 1167 mężczyzn. Komunię św. przyjął 1732 osoby w tym: 1206 kobiet i 526 mężczyzn. Najwięcej wiernych było na Mszach św. o godz. 9.30 – 613 osób i o godz. 11.00 – 879 osób.

Aktualna liczba mieszkańców parafii wynosi 10700.

Statystyka nie obejmuje dzieci poniżej 7. roku życia.

INTENCJE MODLITWY NA LISTOPAD

Ogólna: Aby biskupi, kapłani i wszyscy słudzy Ewangelii dawali odważne świadectwo wierności ukrzyżowanemu i zmartwychwstałemu Panu.

Misyjna: Aby Kościół pielgrzymujący na ziemi był promiennym światłem narodów.

II Krucjata modlitwy w intencji Ojczyzny

O nowy zapał ewangelizacyjny wśród członków ruchów katolickich.

PORADNIA PSYCHOLOGICZNA

W domu katechetycznym w poniedziałki, w godz. od 18.00 do 20.00 w pomieszczeniu Poradni Rodzinnej pani mgr psycholog Ewelina Kaproń udziela porad specjalistycznych. Zapraszamy!

ODESZLI DO PANA

Piotr Kucharski	1934
Tadeusz Jeńczeń	1947
Teofil Sykut	1938
Andrzej Zawiślak	1958
Ryszard Szelaszuk	1936
Józef Mączka	1934
Józef Pazur	1936
Marianna Gajda	1925

Nasz dar modlitwy:
Ojciec Nasz, Zdrowaś Maryjo,
Chwała Ojcu,
Wieczne odpoczywanie

W MEDJUGORIE 7-15.09.2012



Przed wejściem na Górę Objawień



Fotografie. Sławomir Wieleba



Na Górze Križevac

DZIECI NA MODLITWIE RÓŻAŃCOWEJ - 11.09.2012



Fot.

RÓŻANIEC PAPIESKI - 16.09.2012

We wtorek 16. października w 34. rocznicę wyboru kardynała Karola Wojtyłę na Stolicę Piotrową odbył się uroczysty różaniec poświęcony pamięci bł. Jana Pawła II. Został on przygotowany przez nauczycieli - p. katechetkę Ryszardę Bartnik, p. Elżbietę Surtel, p. Agatę Jawor, p. Renatę Franczak i uczniów Aleksandrę Żmudzińską, Amandę Olszak, Jakuba Skubiszewskiego, Łukasza Suchodolskiego i Pawła Pociaska z ZSO nr 4. Oprawę muzyczną zapewnił Jan Załęski, który grał na skrzypcach oraz jego tata Adam Załęski, który grał na organach. P. Beata Kotowska odczytała słowa błogosławionego Jana Pawła II wprowadzające w tajemnice bolesne Różańca Świętego.

W prezentacji multimedialnej zostały przypomniane zdjęcia z życia Błogosławionego, jego licznych pielgrzymek po świecie i spotkań. Szczególnie wzruszające były z dziećmi. Różaniec był pięknym wprowadzeniem do Mszy św., której przewodniczył Biskup Artur Miziński.

REKOLEKCJE I PROCESJA RÓŻAŃCOWA



Fot. Sławomir Wiele-



07/10/2012 09:40

Fot. Sławomir Wiele-



Fot. Sławomir Wiele-



07/10/2012 10:12

Fot. Sławomir Wiele-



Fot. Ewa Kamiń-



07/10/2012 18:21

Fot. Kinga Wieleba



Fot. Piotr Kotow-



Fot. Piotr Kotow-